№ 269. Kraków, 24 Listopada — Piątek. Rok 1876.

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu" (stare) sprzedają się w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	24	6	2·50
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	[illegible]

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisma nadesłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", także urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się po opłacie od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 23 listopada.

Dwa nowe przybyły akta mające dalszy stanowić rozdział w historyi prześladowań kościoła katolickiego w krajach polskich podległych rządowi rosyjskiemu. Ostatni rozdział tej martyrologii zakończył się pozornem cofnięciem się rządu rosyjskiego w sprawie kolegium petersburskiego, powrotem dwóch biskupów z wygnania, nominacyą kilku administratorów i przerwą w zaprowadzeniu języka rosyjskiego w liturgii katolickiej. Trzeba było bowiem pierwej skończyć sprawę z unitami chełmskimi i ogłosić światu, że rząd rosyjski dający dowody swojej tolerancyi wobec kościoła łacińskiego, odnosi tryumf dobrowolnego na łono prawosławia powrotu oderwanego odeń ludu unickiego. Wprawdzie tryumf ten nie jest całkowity i jeszcze nie oschła ta karta krwią unitów podlaskich zapisana, a już zaczyna się nowy rozdział dalszej historyi prześladowań w sprawie języka liturgicznego, która tym razem z Litwy już się rozszerza na Wołyń i inne dyecezye w krajach zabranych.

Dwoma aktami, o których wspomnieliśmy są: okólnik X. Żylińskiego administratora dyecezyi wileńskiej (podany w *Czasie* z d. 15 listopada) i wywiezienie X. Kruszyńskiego administratora dyecezyi żytomierskiej. Nie ma wątpliwości, że w obu wypadkach o tę samą chodzi sprawę, że administrator wołyński wygnanym został, gdyż niechciał iść w ślady intruza i apostaty, który zarządza dyecezyą wileńską.

Teraz dopiero wyjawia się zamiar, jaki rząd rosyjski ukrywał, zgadzając się na ograniczenie atrybucyj kolegium petersburskiego do spraw czysto administracyjnych. Narzędzie to, jakiem było kolegium katolickie, zużyło się, a może nie było dość powolne, dość sprężyste. Rząd wolał wzorem pruskim wprost okólnikami ministeryalnemi wprowadzać dalej dzieło rusyfikacyi kościoła łacińskiego. Najwyższy ukaz ma, co najmniej, równe znaczenie wszechwładzy państwa, co ustawa parlamentarna niemiecka w sprawach wyznaniowych. Może on nawet iść dalej w rzeczach dyscypliny duchownej i liturgii kościoła katolickiego, bo caro-papizm jest przecież świecką teokracyą. Rzecz to wiadoma, że sprawa języka rosyjskiego w liturgii katolickiej, jest tylko wstępem do jedności prawosławia w całem państwie Rosyjskiem, a ta jedność znów prostą konsekwencyą wszechwładzy caro-papizmu.

Rosya nie zdołała wyjednać potwierdzenia przekładu ksiąg liturgicznych katolickich na język rosyjski w Rzymie. Wszystkie zachody, nalegania, groźby i obietnice, nawet pozorne ustępstwa i zwodnicze rękojmie, jakie przedstawiali od wielu lat ajenci rosyjscy, rozbijały się o stanowczą odmowę Stolicy Apostolskiej, która nie mogła dać przyzwolenia na zmoskwiczenie katolików polskich.

Wbrew przeto Rzymowi, ale za pomocą duchowieństwa, pragnie rząd rosyjski przygotować grunt do narzucenia ludowi schizmy. Schizmą już bowiem jest przyjęcie w kościołach łacińskich liturgii rosyjskiej niemającej potwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

Już dawniej podaliśmy rozbiór rozporządzenia ministerstwa rosyjskiego obcych wyznań, które zaprowadza delegatów duchownych, dobrze płatnych, z atrybucyami niemal władzy biskupiej, dwa razy do roku przynajmniej obowiązanych odbywać wizyty kanoniczne, urządzać na próbę nabożeństwa i kazania po rosyjsku, badać usposobienia ludu, kontrolować dusz pasterzy, czy są powolnymi i gorliwymi poplecznikami liturgii rosyjskiej, ustanawiać z swego ramienia ajentów w organistach, wreszcie księży upornych odsyłać na rekolekcye i dysputy duchowne.

Wiadomo, co to wszystko znaczy. System to szpiegostwa, denuncyacyi i ciężkich prześladowań, wprowadzony w organizacyę dyscypliny duchownej. Na Litwie, skąd jeszcze za czasów Murawiewowskich wygnano i wywieziono wraz z biskupem dobór prawego duchowieństwa, a rządy dyecezyi oddano tryumwiratowi odstępców, nie brak księży ze szkoły Niemekszów i Żylińskich, którzy podejmą się urzędu delegatów przeciw duchowieństwu parafialnemu. Jakoż nie zawahał się X. Żyliński w ogłoszeniu rozporządzenia ministeryalnego. Dzieło apostazyi jest należycie przygotowane, chodzi już tylko o oszczędzanie ludu, aby nie obudzić jego czujności i nie wywołać podobnie stanowczego oporu w obronie wiary, jak na Podlasiu. Wolałby rząd rosyjski obejść się bez tych przymusowych środków dobrowolnej unii z prawosławiem, i dobrowolnego przyjęcia liturgii rosyjskiej, ale w razie potrzeby nie cofnie się przed ich użyciem.

Lecz tam nawet, gdzie najzręczniej przygotowane jest dzieło apostazyi, wiara ludu broni się wyznawstwem. Wśród księży osłabłych na duchu, wydanych w ręce zdemoralizowanych kierowników, gotowych wywrzeć nacisk surowy na niższy kler, nie brak na Litwie naśladowców X. Piotrowicza, i nie brak siły wyznawstwa między ludem katolickim.

Na Wołyniu trzeba będzie jeszcze rządowi rosyjskiemu rozbić prawą hierarchię duchowną, która pozostała po X. biskupie Borowskim. Po wywiezieniu jego godnego zastępcy, powstaje znów spór między dwoma administratorami, jednym, na którego z kolei przypadła prawa władza duchowna, a tym, którego naznaczył rząd i pragnie go narzucić kapitule. Z dwóch więc stron wszczyna się na nowo prześladowanie, które krótkiemu tylko uległo zwolnieniu.

Rosya, jak gdyby chciała okazać swoją wszechstronną potęgę, w przededniu wojny, w chwili uzbrojeń, podnosi znów walkę wewnętrzną przeciw katolicyzmowi i polskości ściśle z nim spojonej. Niezmordowana w misyi zatraty, tę właśnie obiera chwilę groźną i burzliwą, aby wśród wrzawy wojennej nowe zadać ciosy, nowych namnożyć ofiar, dążąc do ostatecznego wytępienia katolicyzmu w krajach polskich.

Mowa, którą dep. Dr Dunajewski miał na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa d. 21 b. m. jako mowca generalny przeciw wnioskom komisyi w sprawie reformy administracyi politycznej, brzmi w przekładzie z stenogramów jak następuje:

Przystępuję do zadania mojego, mając przemawiać przeciw wnioskowi komisyi, z pewną nieśmiałością. Przedmiot ten traktowany już przez kilka posiedzeń tej Izby, i niejedne świetne i wyczerpujące usłyszeliśmy w tej wysokiej Izbie wywody o tak zwanej reformie administracyjnej, ostatecznie zaś wszystko skupia się praktycznie naokoło wniosku czy właśnie rezolucyi wzywającej rząd, aby pomnożył liczbę urzędników okręgowych. Zważywszy, że tak w tej Izbie, jak i w publicystyce, tudzież, jak mi się zdaje, między ludnością, która śledzi obrady nasze, ustawicznie mówi się i czyta o reformie administracyjnej państwowej, a potem słyszy się, że w rzeczywistości chodzi tylko o pomnożenie liczby urzędników politycznych,— wyznać mi trzeba, że nader rzadko w życiu spotkałem się z taką między nazwą a rzeczą sprzecznością.

Z innego jeszcze powodu mówię z pewną nieśmiałością. Przypominam tylko rozprawy podczas sesyi ostatecznej o rezolucyi dotyczącej zniesienia czesnego, w których mowca generalny, przemawiający za wnioskiem, ten sam mowca, któregośmy w tej chwili słyszeli (Herbst), nie bez powodu przestrzegał Izbę przed rezolucyami, mianowicie takiemi, które niejasne w brzmieniu, niewyraźne co do celu, zaledwie mogłyby posłużyć rządowi za odpowiednią dyrektywę. Mianowicie kładł wówczas pan mowca generalny nacisk na tę także okoliczność, czy też to na czasie teraz, w chwili gdy najpoważniejsze kwestye z polityki zewnętrznej i wewnętrznej zajmować będą Izbę, rozbierać przedmioty bądź co bądź mniej pilne,— w chwili gdy uwaga wysokiej Izby a prawdopodobnie i ludności, poświęcona jest celom wcale innym i wcale innym przedmiotom.

Jakkolwiek ważna jest reforma polityczna czyli reforma administracyi politycznej, w tej przynajmniej chwili obrady te mniej może są na czasie wobec niemałej troski i obawy, z którą ludność zwraca oczy ku sterowi łodzi państwowej i ponuro może spogląda w przyszłość.

Wedle mojego skromnego przekonania może lepiejby było, gdybyśmy co do tego przynajmniej punktu poszli byli za przykładem Węgrów. Od początku Rady państwa musieliśmy przerywać nasze posiedzenia plenarne a pracować bez ustanku w komisyach, aby jak najwcześniej wnieść do Izby gotowe pilne projekty, mianowicie najpilniejszy preliminarz budżetowy. Izba atoli inaczej chciała; poddaję się naturalnie woli większości i proszę o jej łaskawą uwagę dla kilku uwag *e contra*, które wypowiedzieć mi przychodzi w dobie tak spóźnionej, skoro nie przyjęto wniosku o zamknięcie sesyi. (Wniosek ten był stawiony przez dep. Smolkę).

Głosować będę przeciw wnioskowi komisyi z przyczyn formalnych i z przyczyn wziętych z rzeczy samej; z przyczyn formalnych, których nie potrzeba mi wyłuszczać, bo rozwinął je już w sposób uzasadniony doskonale wielceszanowny dep. p. Grocholski. Ale głosować będę przeciw tej rezolucyi z przyczyn także wziętych z rzeczy samej. Pominąwszy rozmaite szczegóły, które znajdują się we wniosku komisyi, a których potem nie rozważano, a przynajmniej nie rozważono na nowo w tym kierunku, w jakim komisya uznała to za właściwe, otrzymamy jeden jedyny moment wyraźnie się uwydatniający, to jest, jak już wspomniałem, pomnożenie liczby urzędników administracyjnych. Wydaje mi się to rzeczą na prawdę szczególniejszą, żeby parlament poniekąd narzucał ministrowi pomnożenie liczby swych urzędników; zdaje mi się — i jeśli się nie mylę, wyrażono to zapatrywanie także z ławy ministeryalnej — że podobne rzeczy należałoby pozostawić ministrowi. Jego to z pewnością uradowało, ale żebyśmy mu po prostu narzucać mieli tę uciechę, nie zdaje mi się stosowną. Nie potrzeba szerokich rozpraw i dochodzeń, sam bowiem minister odnośnego wydziału wyrazi w najbliższym z kolei preliminarzu budżetowym żądanie, jeśli mu to żądanie wydawać się będzie uzasadnionem.

Wnosząc atoli z wielu szczegółów usłyszanych podczas tych rozpraw, nie można opędzić się myśli, że cała dążność wniosków komisyi — jeśli ich nie rozumiem, mam w tem przynajmniej bardzo dobrych towarzyszów, bo i z ławy ministeryalnej powiedziano, że nie zrozumiano może dokładnie ducha tych wniosków — otóż obawiam się, że cała dążność wniosków komisyi właściwie nie inna jest od tej, aby stopniowo znów zaprowadzić administracyę biurokratyczną tam, zkąd przed laty 16-stu z wielkim trudem i nie zupełnie ją wyrugowano. Nie czuję zasadniczego wstrętu ku administracyi biurokratycznej; wiem, że i ona niezbędna jest, jako cząstka administracyi; ale skoro tylko ta forma administracyi wyłącznie owładnie przedmiot którykolwiek, wtedy to występują na jaw niedogodności, których nie potrzeba mi szeroko wyłuszczać, bo łatwo znaleźć je w każdej lepszej książce o polityce i administracyi. Podnoszę tu tylko nieuchronną jednostronność, w którą popadają urzędnicy administracyjni technicznie wykształceni, przywiązując wielką wagę do formalności, a zaniedbując zbyt często niestety właściwe jądro spraw administracyjnych. Wyszczególniam nakoniec i to, co rzeczywiście zachodzi w praktyce administracyi austryackiej, że tu i owdzie uczuwać się daje brak inicyatywy i brak zaznajomienia się z potrzebami ludności.

W kraju, do którego ja należę, wniosek ten prawdopodobnie z innego jeszcze powodu nie dozna przychylnego przyjęcia. Antypatya przeciw administracyi wyłącznie biurokratycznej opiera się tam nietylko na zasadach teoretycznych, lecz na doświadczeniach, które poczynił kraj aż do czasu zaprowadzenia nowej organizacyi; na bardzo smutnych doświadczeniach z biurokracyą importowaną z innych prowincyj, nie mającą przeto jako obcy w kraju żywioł żadnego gruntu pod nogami, która to biurokracya starała się tedy o pozyskanie tego gruntu w sposób w jaki żadna dobra administracya właśnie nigdzie i pod żadnym warunkiem szukać go nie powinna. Szukała gruntu pod nogi swoje na wzór roślin na gruncie skalistym, wdzierając się coraz głębiej w szczeliny społeczeństwa i przyczyniając się do rozbicia społeczeństwa, o ile to od niej zależało. Rozprzęgającej i rozkładowej działalności takiej biurokracyi, którejby wyłącznie poruczono administracyą, jak wogóle zaprowadzeniu jej, oprze się kraj wszelkiemi sposobami, które nastręczają mu ustawy istniejące, konstytucya państwa i krajowa.

Z zasadą taką mają się rzeczy właśnie tak, jak z każdą inną zasadą w życiu politycznem: ostateczności stykają się. Administracya centralistycznie ukształtowana i kierowana zawsze spotyka się i łączy z drugą ostatecznością, z dążnością rozkładową i indywidualizującą, aby tylko przełamać wszelki opór. A myli się, kto powołuje się na to — jak po części wśród rozpraw tych słyszałem — że w ten sposób administracya szuka sobie podpory w rozbitych i rozstrzelonych tłumach. Ta tylko podpora jest trwała, która i oprzeć się zdolna.

Jeden z wielce szanownych panów mówców — jeśli się nie mylę, był to deputowany z pewnej czeskiej Izby handlowej — mówiąc o rozmaitych ideach i pomysłach odnoszących się do reformy administracyi, wyłuszczył zapatrywania, które mniej więcej pokrewnie brzmiały z wskazanym co dopiero kierunkiem biurokracyi. Może to właśnie są wspomnienia z tych kół, w których szanowny mówca spędził młode lata w Galicyi; ale niema ich tam już teraz, a kraj rozwija się tem pomyślniej, tem korzystniej. Co więcej, utrzymują niektórzy w Galicyi — nie mówię, iżby mniemanie to było uzasadnione — że brak życzliwości, z którym kraj ten spotyka się tutaj i w komisyach i może nawet w wyższych sferach, przypisują tej jedynie okoliczności, że od czasu najnowszych zmian w naszej administracyi, które zawdzięczamy łasce naszego Monarchy, nie można już drogą przez Galicyę (*viz Galizien*) przeprowadzić z wyższym awansem z powrotem do Wiednia lub Pragi, któregokolwiek obdarzonego dumą potomka pewnych rodzin patrycyuszowskich, dla którego niema już miejsca w prowincyach niemieckich.

Niemam szczegółowego pod tym względem upoważnienia od moich mandantów, ale zdaje mi się, że na podstawie doświadczeń moich mogę powiedzieć, iż cały kraj, o ile zdolny do wydawania sądu w trudnej tej sprawie, chce, aby autonomia czyli samorząd pozostał nietknięty. Nie mogę sprzeczać się o pojęcia i ich znaczenie i nie myślę, bo o tem całe tomy możnaby spisywać. Każdy coś innego rozumie przez autonomię. Ale gdy zważymy, jak w nowszym czasie rozwinęła się administracya — a zdaje mi się, że nietylko w Galicyi, lecz i w innych krajach, z których mianowicie większe prowincye mam na myśli — łatwo nam będzie pojąć to powszechne w przecięciu zadowolenie, to zadowolenie w stósunku do tego, co je poprzedzało. Mamy ustawę gminną, za której niedostatki już z tego powodu niemożna czynić nas odpowiedzialnymi przed krajem, że krępowały nas ramy ustawy państwowej. Co w tych ramach zdziałać było można, by stworzyć odpowiednią administracyę gminną, tośmy rzetelnie zdziałali; w niektórych punktach ustępstwa poczyniliśmy, widząc, że jest to *conditio sine qua non* sankcyonowania ustawy. Otrzymaliśmy ustawę o Radach powiatowych i o wydziałach powiatowych, o znanej administracyi autonomicznej. Ustawa gminna, mimo wielu niedostatków, których istnieniu osobiście przeczyć nie myślę, głębokie jednak w krajach zapuszcza korzenie. Rozumie się, że w pierwszym rzędzie rozwijają się gminy zamożniejsze, zasobniejsze w siły umysłowe i finansowe. Jeśli skarżono się tu na brak bezpieczeństwa, na pewne niebezpieczeństwo życia i własności, może to zachodzi w innych krajach; osądzić tego nie mogę. Co do nas, pod tym względem zaznaczyć możemy coś wręcz przeciwnego; czy to dzięki dobroci i uległości ludu, czy może dzięki innym stosunkom społecznym — nie wchodzę w to, lecz zaznaczam poprostu fakt — dość, że my nie możemy się skarżyć na brak bezpieczeństwa.

Ale inne czujemy potrzeby, których zaspokojenie nie postępuje w tym stopniu, jakby życzyć wypadało. Nie można atoli powiedzieć, iżby wina tego niezaspokojenia tych wyższych potrzeb administracyjnych, potrzeb duchowych i materyalnych, spadała tylko na ustawę gminną, lub nawet na ustawę o Radach powiatowych. Co się tyczy gmin, przywiodłem już, co przywieść mi wypadało; co się tyczy atoli Rad powiatowych, mówiono tu o nich jako o instytucyi, przeciw której zaprotestować trzeba. Nie wiem, jakby to uchodziło; boć, jak wiadomo, ani regulamin Rady państwa, ani sejmów krajowych nie dozwala protestacyj. Zresztą moje przekonanie jest wcale inne. Jeśli się upatruje zadanie administracyi w ogóle w dopilnowaniu społecznego interesu wszystkich klas społecznych, natenczas, zdaje mi się, Rady powiatowe w Galicyi bardzo błogą rozwinęły działalność. Coraz większy niegdyś, rzekłbym niemal chemiczno-polityczny rozkład klas społecznych za czasów absolutyzmu, dziś w znacznej części już pohamowany, z wyjątkiem niewielu kierunków, których wyszczególniać nie będę, bo w Radach powiatowych spotykają się te klasy ludności, które dawniej stawiano jednę przeciw drugiej na wrogiem stanowisku; a rzecz to naturalnie bardzo łatwa, wpajać w mniej wykształconego nieufność ku oświeceńszemu. We spólnej pracy około dobra publicznego w powiecie upatruję najsilniejszy węzeł, który klasy te spaja w silny — nie powtórzę tu niepojętego wyrazu „naród autonomiczny", którego tu niedawno użyto — lecz w silny i oświecony lud.

Przytoczę przykład z życia; wskażę wam — co każdemu wiadomo, kto cokolwiek zna Galicyę — niezmierną liczbę dobrze utrzymanych dróg powiatowych; w kraju trudniącym się wyłącznie niemal rolnictwem, w którym budowanie dróg przez wieki całe było zaniedbane, bardzo wiele to znaczy. Wskażę wielką liczbę kas pożyczkowych, wskażę szkoły i biblioteki szkolne, pozakładane częścią przez Rady powiatowe, częścią przez Wydziały powiatowe, częścią przez nie wspierane, częścią przez oświeceńsze właśnie cząstki Rad powiatowych, nawet ofiarnością prywatną wznoszone i wspomagane.

Podobnie ma się rzecz z Wydziałem krajowym, który tu i owdzie także niepochlebnéj doznaje krytyki. Wielu jest lekarzy, którzy znajdowali się w Galicyi już to w służbie wojskowéj, już to w cywilnéj, a potem po kilku latach wrócili w strony ojczyste, do Czech, Morawy, lub dolnéj Austryi; jeśli może który z tych panów zasiada w téj Izbie, przyzwałbym go na świadka, jak miały się rzeczy po szpitalach galicyjskich za czasów absolutyzmu: niechże dziś przekonają się, jak wzorowo te szpitale urządzone, nietylko w miastach głównych, nietylko po dawnych miastach powiatowych, lecz i po małych miastach okręgowych. Nic to nie stanowi, że tu i owdzie, jak w biurze publicznéj służby sanitarnéj przy Wydziale krajowym, posada kierownicza powierzona jest prawnikowi; trzeba rozróżnić umiejętność lekarsko-techniczną od umiejętności administracyjnéj; czyni też to rząd i w nowszych czasach jeszcze uczynił to samo przy wielkim szpitalu w Wiedniu, a uczynił z wielkiem pożytkiem.

Wskazuję — by dodać jeszcze coś o działalności Wydziału krajowego — wskazuję stypendya. Żaden kraj może w całéj monarchii nie cieszy się tylu fundacyami, które odebraliśmy w spuściźnie po ojcach naszych w celu krzewienia nauk, wspomagania biednéj młodzieży poświęcającéj się naukom, które atoli w znacznéj części *per injuriam temporum* znikły w ogólnym skarbie państwowym, a zawdzięczamy to zmarłemu namiestnikowi Galicyi, że czynił ile tylko mógł, aby fundusze te pierwotnym celom znów służyły. Oddano je pod zawiadowanie Wydziału krajowego, i od lat 15, odkąd Wydział krajowy przejął je w administracyę, ten fundusz kapitałowy rośnie ustawicznie, nietylko przez procent, nie! lecz przez nowe darowizny i fundacye, w czem nowy dowód zaufania do Wydziału krajowego.

Część literacko-artystyczna.

Ad. Am. Kosińskiego

PRZEWODNIK HERALDYCZNY

Monografie kilkudziesięciu znakomitszych rodzin; Spis rodzin senatorskich i tytuły honorowe posiadających.

W Krakowie druk i nakład Wł. Anczyca i Sp. 1875 r.

Ładna to i składna książeczka, formatem i drukiem przypominająca ów znany w całym świecie kalendarzyk Gotajski; a przytem wielce dogodna w praktyce ilekroć idzie o dowiedzenie się, która rodzina jakiego herbu używa, jaki nosi przydomek, jakie godności piastowała w Rzeczypospolitej, lub z jakiemi połączona domami. Odnosi się to wszakże do niektórych tylko świetniejszych rodzin, mających tu poświęcone sobie obszerniejsze i szczegółowe monografie, jakich znajdzie się około kilkudziesięciu.

Chociaż w dzisiejszym stanie naszego społeczeństwa znaczenie rycerskiego stanu wielce podupadło, niemniej jednak wiele na tem zależy żeby w rodzinach utrzymywała się stara tradycya. Wspomnienia cnót, ofiar, pobożności i dzielności przodków utrzymują ducha w rodzinach na pewnej wysokości, która im nie dozwala lekceważyć tych zasług jakie ich przodkowie położyli, a tem samem zmusza niejako, do wstępowania w ich zaszczytne ślady, aby i nadal dobrą utrzymać tradycyę, chociaż ta występuje w odmiennych formach. Dawne tak zwane herbarze, ogromne *in folio*, jak Paprockiego, Okolskiego, Niesieckiego, Duńczewskiego, Wielądka, Kuropatnickiego, Małachowskiego, i wielu innych, dziś już są w księgarskim handlu wielką rzadkością, do codziennego użytku mniej przydatne, a zresztą, jako dawno wydane, nie obejmują tych zmian jakie przez ten czas zaszły w rodzinach, i co do nich przybyło.

Książka p. Kosińskiego dopełnia dawniejszych braków, nie tyle w skróconym spisie szlachty, ile w dołączonych monografiach poszczególnych rodzin, gdzie jednak znaczne spotykają się opuszczenia, a nawet niedokładności, które Autor zapewne w dalszym ciągu tej publikacyi sprostować nie omieszka, jak tylko sprostowania te i opuszczenia znajdą poparcie w dostarczonych mu dokumentach.

P. Kosiński, jak sam wyznaje w przedmowie, uważa dzieło to, nie tak dokładne jakoy tego pragnął, aczkolwiek wiele lat życia poświęcił na dochodzeniu zawiłych rodowodów szlachty polskiej, która czując się szlachtą *de facto* niewiele troszczyła się o dokładne prowadzenie drzewa genealogicznego; wreszcie wiadomo jak często nieszlachta podszywała się pod herbowne nazwiska, a przeniosłszy się do innej prowincyi, używała tam prerogatyw szlacheckich. Z tego utworzył się zamęt z jakiego nawet przy najobszerniejszej znajomości historyi pojedynczych domów, wybrnąćby trudno. Zresztą i to wiadomo, że fałszowanie dokumentów praktykowało się w Rzeczypospolitej tak dobrze w XVII wieku, jak i w dziewietnastym kiedy kazano ze szlachectwa wywodzić się w Heroldyi.

Zważając na te niesłychane trudności w ułożeniu dokładnej historyi rodzin szlacheckich mianowicie tych, które grały rolę głośniejszą w dziejach narodu tak dawniejszych jak świeższych należałoby uciekać się do źródeł jakich dostarczyć mogą już prywatne archiwa, już urzędowe dawnych sądów grodzkich i ziemskich w różnych województwach i ziemiach rzeczypospolitej. Wprawdzie ostatnie te niszczone i zabierane, nie wszędzie przechować się mogły — z tem wszystkiem są to najlepsze źródła, z których o ile się da należy korzystać, to jest dostarczać wydawcy *Przewodnika Heraldycznego* sprostowań i objaśnień jak z tego właśnie wywiązał się p. Łuszczyński, archiwista aktów grodzkich i ziemskich b. województwa Krakowskiego, który nam udzielił kilku sprostowań, aby je przy sprawozdaniu z książki p. Kosińskiego zamieścić, co też tem chętniej czynimy, że tego rodzaju wiadomości są z najlepszego źródła czerpane.

Oto jest kilka tych sprostowań historyczno-rodowodowych:

1) W monografii dzisiejszych hr. Mieroszowskich, spowinowaconych w XVII wieku z rodziną Salomonów, poucza autor naszych heraldyków, że nazwisko to powinno się pisać Szalaman.

Twierdzenie to na żadnem źródle nie oparte jest mylnem; Salomonowie, mieszkańcy Krakowa ale szlachta od pierwszych Jagiellonów, w XV wieku, kiedy jak wiadomo zamiast *s* używano z węgierska *sz*, pisali się Szalomonowie, w XVI już Salomonowie, i tak: Emeryk i Piotr dziedzicce w r. 1476 na Ogrodzieńcu, pisali się: *Imram et Petrus Schalomonowie de Ogrodzenyecz heredes.* Emeryka syn Mikołaj Salomon z Benedyktowic, na wielkiej Modlnicy dziedzic mieszkający w Krakowie, mając sobie w r. 1566 doręczony pozew do sądu ziemskiego, w którym to pozwie Szczęsny Wierzbięta h. Janina nieuważając go za szlachcica, nazwał go jakby mieszczanina „*famatus*", wniósł skargę przeciwko cytacyi in formali i złożył dowody swego szlachectwa, mianowicie dekret Zygmunta Augusta z d. 19 kwietnia 1543, gdy przywodząc do skutku statut sejmu Piotrkowskiego z r. 1538 wzywał mieszczan krakowskich do legitymowania się z tytułu posiadania dóbr ziemskich na rzecz tegóż Mikołaja Salomona wydany, aby za prawowitego szlachcica był uważany i bezprzecznie wszelkich prerogatyw szlachcie przysługujących używał, udowodnił bowiem, że ojciec jego Emeryk był starostą i żupnikiem drohobyckim, że siostra jego Barbara jest małżonką Andrzeja Stadnickiego, kasztelana sanockiego i że dział Mikołaja (imie niepowołane) otrzymał szlachectwo polskie od króla Władysława. Sąd ziemski po wysłuchaniu repliki wyrokiem z d. 11 marca 1566 r. uwolnił rzeczonego Mikołaja od odpowiadania na niewłaściwie raczej nieformalnie wydany pozew. W całym tym procesie pisano Mikołaj Salomon.

2) W rodowodzie hr. Wodzickich małżonka Jana Wawrzyńca Wodzickiego nazwana Anną Grot, jakoby pochodzącą z Grotów Gozdawitów lub Rawiczów z Przyłęka, co jest mylnem. Jan Wawrzyniec Wodzicki, administrator ceł Rzeczypospolitej 1669 dzierżawca starostwa samborskiego, 1672 sekretarz króla Jego Mci, administrator potem dzierżawca państwa żywieckiego, 1679 administrator żup wielickich i bocheńskich, skarbnik nurski, 1690 podczaszy warszawski, † 1697; miał zą żonę Annę Maryą Grattównę, córkę Franciszka Gratta, jeneralnego poczt ziem pruskich intendenta, sekretarza Jego Kr. Mci, którego synowie na sejmie 1676 otrzymali indygenat.

3) W monografii Jabłonowskich Katarzyna Szembekówna, żona Dymitra Jabłonowskiego, nazwana jest „wojewodzianką poznańską" co także jest mylnem, była bowiem wojewodzianką sieradzką.

Dymitr Aleksander na Podkamieniu Jabłonowski, św. pań. rzyms. hrabia, mościcki, bobrecki, wisniowiecki, świecki, kowelski starosta, miał za żonę Katarzynę, córkę Aleksandra Kazimierza Szembeka, 1712 stolnika koronnego, bieckiego, radoszkowskiego, wiśniowieckiego, kowelskiego starosty, który umarł wojewodą sieradzkim i Anny, córki Stefana na Lesznie Leszczyńskiego, wojewody kaliskiego i Konstancyi Mniszchowny; córka ich Konstancya Jabłonowska była za Stanisławem Mycielskim, starostą lubiatowskim.

4) Co do rodziny „von Schlieben" z której podług Niesieckiego Jan Teodor Schluben był wojewodą inflantskim, mniemamy, że jedna i druga nazwa jest mylna, mamy bowiem list przywilej Zy-

Na podstawie tych kilku uwag, możnaby mi zadać pytanie: „A więc jesteście przeciwni wszelkiej reformie; z wszystkiego bowiem jesteście zadowoleni?“ Nie, do tegośmy jeszcze nie doszli. Uznajemy potrzebę reformy, ale spotykamy się z przeszkodami, które usunąć dotychczas nam się nie powiodło.

W Sejmie galicyjskiem niejednokrotnie — mianowicie od r. 1870 osobiście tego doświadczyłem — obradowano nad wnioskami Wydziału krajowego, lub nad wnioskami, które wyszły z inicyatywy niektórych członków Sejmu; wszystkie zmierzały do nadania administracyi krajowej większej energii, więcej środków wykonawczych, więcej kontroli nad gminami, aby zabezpieczyć ich fundusze i w ogóle dozorować administracyę. Wszystkie te projekty z bardzo niewielu wyjątkami rozbiły się nie o wolę kraju, nie o Sejm, lecz rozbiły się o mylne i błędne pojmowanie spraw autonomicznych, którego to zarzutu c. k. rządowi oszczędzić nie mogę.

Dostało się nam dziś z ławy ministeryalnej napomnienie, abyśmy się wystrzegali dążności idealnych i ideałów wogóle w ocenianiu ulepszeń administracyjnych. W ogólności pisze się na to zdanie zupełnie, pozwolę sobie wszakże dodać, że w mojem przekonaniu pod pewnym względem sam minister hołduje prądowi idealnemu. My w Galicyi co do wszystkich projektów i propozycyj naszych zawsze w rządzie centralnym doznawaliśmy przeszkód, gdy chodziło o sankcyę; bo rząd centralny z idealnego stanowiska bezwarunkowo doskonałej administracyi gminnej i to administracyi gmin lokalnych, wszystko uznawał za niedozwolone, co tylko choćby o najmniejszą odrobinkę uszczuplić miało autonomię tych gmin lokalnych. Otóż to w mojem przekonaniu ideał.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 22 listopada.

(*R.*) Przebieg dzisiejszego zebrania wszystkich trzech klubów wiernokonstytucyjnych dowodzi, jak słusznie przywięzywaliśmy wielkie znaczenie do publikacyi statutu bankowego w *Nowej Pressie*. Było to samo, co rzucenie prochu, lub wlanie oliwy na ogień tlejący. Tak zwane stronnictwo independentów, które już było zrobiło *fiasco*, nowych sił nabrało. Dzisiejsza konferencya wypadła tak, że gabinet będzie zmuszony seryo pomówić z klubem. Zaledwie dwóch mówców miało odwagę stanąć w obronie rządu, inni mówcy obchodzili się z gabinetem w sposób bardzo rubaszny. Kluby postanowiły rząd interpelować w sprawie ugodowej, zwłaszcza w sprawie bankowej. Jak rzeczy stanęły, gabinet ma rozmaite drogi, ale jednej z nich chwycić się musi, niechcąc abdykować wobec stronnictwa. Rząd musi wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnego postawić kwestyę zaufania i albo ustąpić, albo też rozwiązać Izbę, przypuściwszy, że w sprawie węgierskiej zobowiązał się solidarnie z gabinetem węgierskim i żadnych nie może przynieść ustępstw na rzecz swego stronnictwa. Tak dalej bowiem stosunek potrwać nie może między gabinetem a stronnictwem.

Kair 15 listopada.

P. Göschen odniósł tryumf w Kairze. Nie mówię, aby znamienity delegowany wierzycieli angielskich dał już Chedywowi połknąć gorzką pigułkę pod nazwą: „warunki Göschena“ o któréj ingredyencyach doniósł telegram. Nie — zbyt to wielki wolumen, aby go odrazu mógł strawić chory, mający jak J. Wysokość wstręt do lekarstw energicznych. Niemniéj jest prawdą, że p. Göschen cudu dokazał. Wysokość jego stanowiska, władza jaką mu nadało jednomyślne wotum wierzycieli angielskich, w imię których przybył, nieugiętość jego charakteru osłonięta, lecz nie zachwiana uprzejmością słowa i dobroduszność angielska, wszystko to razem czyni go zdolniejszym niż kto inny do doprowadzenia sprawy do pomyślnego, ile można, rezultatu.

Oto z pomiędzy wielu innych rysów przytaczam rozmowę, będącą świadectwem sposobu postępowania szanownego gentlemana względem Chedywa.

Działo się to w zeszłym tygodniu. P. Göschen przybył do pałacu wice-królewskiego o godzinie wyznaczonéj na konferencyę. J. Wys. miał w ręce bilans wpływów do kasy długu zestawiony przez komisarzy za październik r. b.

— Panie Göschen, rzekł książę, widzisz, że całkowity dochód z kolei żelaznych nie przenosi do dziś dnia (od początku funkcyonowania kasy) 2 milionów 749,500 piastrów. Daleko więc jeszcze do dochodów, o jakich pan mówiłeś wczoraj.

— Tak jest W. Wysokości, odpowiedział spokojnie p. Göschen, daleko jeszcze do tego, lecz w ciągu dwóch ostatnich miesięcy nałożono na koleje żelazne całe brzemie nagłych wydatków; ministeryum finansów W. Wysokości wydawało przekazy do téj kasy urzędnikom i dostarczycielom wszelkiego rodzaju.

— Ale nie, nie, przerwał żywo Chedyw, źle pana poinformowano.

— Przepraszam W. Wysokość, oto papiery, które dowodzą, że jestem jak najlepiéj poinformowanym, a zresztą co się tyczy dochodów kolei żelaznych mamy raport p. Villet.

— Ależ panie Göschen, nie ma żadnego raportu pana Villet.

— Jest raport p. Villet, W. Wysokości! i raport ten znajduje się w rękach W. książęcéj Mości.

— Tak—kilka rozrzuconych kartek, który ten pan wręczył mi przed swym wyjazdem, lecz to nie jest raport, ani nic coby miało jaką wagę.

— Obstaję przytem co powiedziałem, jest to po prostu raport, który W. Wysokość ma w rękach; p. Say francuski minister finansów otrzymał drugi egzemplarz tego raportu, a ja mam trzeci, który jest na rozkazy W. Wysokości, w razie gdyby się tamtem gdzie zapodział.

I pan Göschen dobył z kieszeni zaprzeczany dokument. Lecz Chedyw uważając za właściwe przejść do innego przedmiotu, położył koniec debatom i zaczął mówić o czem innem. Lecz dość na tych dwu sprostowaniach w kilku minutach.

Aby podnieść ważność téj rozmowy, przypomnę, że Chedyw robi wszystko aby uniknąć ustąpienia, a nawet wydzierżawienia egipskich kolei żelaznych Europejczykom. Używa on wszelkich wybiegów, wszelkich insynuacyj, aby zapobiedz téj ostateczności. Co się tyczy raportu Villeta, jeżeli wierzyć można pogłosce zyskującéj powszechną wiarę, dokument miał być w istocie sporządzony w jednym egzemplarzu i wręczony Chedywowi. Lecz ponieważ obiegać poczęły złośliwe insynuacye, i insynuacye te nie bez powodu mogły być przypisane podszeptom pochodzącym z góry, szanowny p. Villet miał się uczuć dotkniętym i uznał za stosowne odpowiedzieć na te nędzne intrygi złożeniem kopii swego raportu naprzód w ręce p. Leona Say, a potem p. Göschena. Nie stanowi to wprawdzie rzeczy wielkiéj wagi, lecz rzuca światło na tutejsze obyczaje administracyjne.

Mówiąc jasno, nic się nie zrobiło, wszystko pozostaje do zrobienia, lecz wszystko się zrobi. To „wszystko się zrobi“ jest wielkiem zwycięstwem pp. Goschena i Jouberta. Jest ono im zapewnione pod warunkiem, jeżeli zechcą do końca, czego chcieli dotąd.

Chedyw i książęta okazali się przychylnymi przyjęciu wiadomych warunków; ministrowie tylko, nie wiadomo dla czego, stawiali opozycyę, lecz ulegli słusznym względom Chedywa i zgodzono się na przyjęcie programu Göschena.

Teraz nastąpi długa dyskusya; będą rozumie się usiłowania wstrzymania z jednéj strony tego na co zewalają z drugiéj, lecz spotykając się ciągle z żelaznemi charakterami, ustąpią we wszystkiem i zezwolą na wszystko.

N. Pan zatwierdził postanowieniem z dnia 5 b. m. uchwały sejmowe, zezwalające na pobór myt drogowych i mostowych obszarom dworskim w Łososinie górnej, Bereźnicy królewskiej, Jasionce, Mostach i Łukowie; dalej Radom powiatowym w Podhajcach, Brzozowie, Jarosławiu, Dąbrowie i Tarnowie; wreszcie gminom Babina, Jasionka, Szczerzec, Mosty i Łuków. Uchwała sejmowa, zezwalająca Radzie powiatowej w Rzeszowie pobierać wyższą opłatę mytniczą na drodze powiatowej Rzeszów-Ujazdy, nie otrzymała najwyższego zatwierdzenia z powodu niejasnego brzmienia postanowień.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych Dra Maksymiliana Seidlera z Biały do Ulanowa, a Dobiesława Szameita z Tyczyna do Krościenka.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktów sądów powiatowych Władysława Herolda w Liszkach i Dra Karola Górskiego w Krynicy adjunktami sądu kolegialnego w Tarnowie, Antoniego Neussera w Kętach adjunktem sądu kolegialnego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości pozwolił następującym adjunktom sądów powiatowych przesiedlić się na własną ich prośbę i w tym samym charakterze: Alfredowi Żukotyńskiemu z Rozwadowa do Głogowa, Gustawowi Hrdliczce z Oświęcimia do Kęt, Emilowi Linhardtowi z Milówki do Żywca, Stanisławowi Gułkowskiemu z Krościenka do Tyczyna.

Minister sprawiedliwości mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych w okręgu krakowskiego sądu wyższego: Marcina Paczowskiego w Krynicy, Zygmunta Kowalskiego w Strzyżowie, Wilhelma Ursela w Liszkach, Władysława Aleksandra Münnicha w Oświęcimiu, Czesława Łozińskiego w Podgórzu, Dra Juliusza Morelowskiego w Rozwadowie, Dra Dyonizego Pogorzelskiego w Biały.

Prezydyum Namiestnictwa przeniosło inżyniera Wilhelma Schayera ze Lwowa do Kołomyi.

Wiedeń 22 listopada. Minister skarbu wydał pod d. 21 listopada r. b. rozporządzenie zakazujące wywozu koni z Austryi. Brzmi ono w całej osnowie:

„Wskutek uchwały Rady ministrów i w porozumieniu z kr. węgierskiem ministerstwem zakazuje się wywozu koni przez wszystkie granice ogólnego związku celnego austryacko-węgierskiego i dalmackiego. Zakaz ten obowiązuje od dnia, w którym urzędy celne otrzymają o nim zawiadomienie.“ Podpisano: *Auersperg* w. r. *Pretis* w. r.

Polit. Corresp. uprzedziła wczoraj rozporządzenie powyższe następującem wyjaśnieniem: „Od pewnego czasu spostrzeżono, że w niektórych częściach monarchii austro-węgierskiej, a szczególnie węgierskiej połowy, wywóz koni za granicę tak wielkie przybrał rozmiary, że pomijając już wzgląd na utrzymanie siły zbrojnej, musiano uznać, iż grozi niebezpieczeństwo szkody dla odnośnych części kraju wskutek wielkiej utraty materyału chodowlanego i roboczego. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, powzięły oba rządy uchwałę zakazującą wywozu koni.“

— Porządek dzienny posiedzenia (208) Izby deputowanych Rady państwa zapowiedzianego na piątek, jest następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o wystawie paryskiej; dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem Göllericha; ustne sprawozdanie wydziału legitymacyjnego o nowych wyborach; drugi odczyt przedłożenia rządowego ustawy egzekucyjnej; ustne sprawozdanie wydziału petycyjnego o zarzutach przeciw wyborom sejmowym w Dalmacyi; drugi odczyt wniosku rządowego o przedłużenie terminu zwrotu zaliczek udzielonych mieszkańcom w Joachimsthal w Czechach.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych z d. 17 bm rozdzielono pomiędzy deputowanych sprawozdanie komisyi o wniosku zastosowania ustawy z d. 30 lipca 1867 r. (konstytucyjne traktowanie obszernych projektów ustawowych) co do procedury cywilnej. Komisya postawiła następujące wnioski: „Wysoka Izba uchwali: 1) Do projektu nowej ustawy o postępowaniu sądowem, przedłożonego przez rząd, tudzież do szóstej księgi tej ustawy, która ma być dopiero przedłożoną, niemniej też do ustawy wprowadzającej nową procedurę w życie, ma być zastosowane postępowanie przepisane ustawą z 30 lipca 1867 roku l. 104 Dz. ust. państ. o traktowaniu obszernych ustaw. 2) Wzywa się komisyę wybraną d. 30 października 1876 r., do obrad nad projektem ustawy o postępowaniu sądowem, ażeby obradowała nad projektami ustaw nawet po wejściu w życie ustawy o postępowaniu sądowem. 3) Komisya, powołana do obrad nad projektem ustawy o postępowaniu sądowem i ustawy wprowadzającej ją w życie, ma tedy w myśl §§ 11, 12, 13 i 14 ustawy z d. 30 lipca 1867 r. l. 104 Dz. ust. państw. nawet po zamknięciu sesyi Rady państwa, albo podczas odroczenia sesyi, prowadzić dalej swoją czynność i w tej mierze zasięgnąć zezwolenia ze strony Najj. Pana.

— Komisya obradująca nad nową ustawą karną, odbywa prawie codziennie posiedzenia, zamierza bowiem przed końcem roku bieżącego załatwić tę ustawę. Na jednem z ostatnich posiedzeń załatwiła ta komisya rozdział XII (pojedynek) i rozdział XIV (zbrodnie i wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia). Ważniejsze zmiany zaszły tylko w §§ 223 i 224.— § 223 został przyjęty w następującej stylizacyi: Z rozwagą dokonane zabicie człowieka, karane będzie jako morderstwo dożywotniem więzieniem, albo więzieniem nie poniżej 10 lat.“ § 224 został tak ułożony: „Jeżeli zabicie człowieka nastąpiło z umysłu, ale nie z rozwagą, naówczas należy za zabójstwo wymierzyć karę ciężkiego więzienia od 3 do 15 lat, albo zwykłego więzienia, jednakowóż nie mniej jak 3 lat. Jeżeli sprawca, bez własnej winy, przez pobicie, przez swych krewnych (§ 152 ust. 1 ustawy o post. karn.), albo przez ciężkie uszkodzenie zadane mu poprzednio przez zabitego, został pobudzony do gniewu i w tym gniewie dopuścił się czynu na miejscu, naówczas należy karać więzieniem, jednakowóż nie niższem, niż 6 miesięcy.“ Prócz tego załatwiła komisya rozdział VII (fałszowanie monety, papierów wartościowych, krzywoprzysięstwo, fałszywe zeznania i fałszywe obwinienia); rozdział X (zbrodnie i wykroczenia z uwagi na osoby; sprawozd. p. Kowalski); i rozdział XXIV (uszkodzenie cudzej własności).

Rosya.

Nastrój wojowniczy w Rosyi coraz bardziej się wzmaga. *St. Piet. Wiedomosti* w artykule wstępnym z dnia 6 (18) listopada, podnosząc słowa wyrzeczone przez Cara po przeglądzie wojska dna 15 (17) b. m. na polu Marsowem w Petersburgu: „Panowie! Życzmy głównodowodzącemu jak najlepszego powodzenia!“ mówią: „W najprostszych słowach tkwi czasami większa doniosłość polityczna, niż w długiej i brzmiącej mowie. Powyższe też słowa naszego ukochanego Cara znajdą taki odgłos w sercach całego narodu rosyjskiego, jaki znalazła mowa moskiewska, która uderzyła głębokiem swem znaczeniem nietylko Rosyę, lecz całą Europę. Słowa Carskie, wyrzeczone na polu Marsowem, cała Rosya przyjmie we właściwem ich znaczeniu: powodzenia życzy się tylko wtenczas, kiedy od słowa przechodzi się do czynu.“ Dalej dziennik ten powiada, że mianowanie głównodowodzącym armią czynną w. ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego przyjęte zostało w sferach wojskowych z wielkim zapałem. „Zapał ten odbił się też w okrzyku serdecznym, z którym przyjęto wspomnione słowo Cara, a który niech będzie dowodem, że całe wojsko łączy się ze swoim monarchą w życzaniach powodzenia głównodowodzącemu!“ — „Ale teraz czas nie samych tylko życzeń, lecz i ofiar. Najpoddaniejsze adresy do cesarza wyrażają też gotowość wszystkich sfer społeczeństwa naszego do ofiar, które potrzebne będą, skoro tylko wojna zdecydowaną zostanie, a że to nastąpi wkrótce, nie wątpimy bynajmniej. Rosya nie może liczyć na pomoc pieniężną z pożyczki zewnętrznej. Warunki pożyczki, przedłożone przez kapitalistów zagranicznych, minister skarbu odrzucił stanowczo, ponieważ nie zgadzały się z godnością mocarstwa tak potężnego, jak Rosya. Środków więc pieniężnych dla prowadzenia wojny powinniśmy szukać wewnątrz Rosyi. W tym właśnie celu mają być uchwalone nowe podatki (nałogi), które powinny pokryć wszystkie potrzeby przyszłej wojny. Nie wątpimy, że te nowe podatki będą wnoszone przez wszystkie stany z ochotą i zapałem, ponieważ z góry oświadczają wszyscy gotowość do wszelkiego rodzaju ofiar, dla szlachetnej sprawy, wziętej w obronę przez Rosyę. Spadek papierów rosyjskich wciągu całego roku, spowodowany komplikacyą niepomyślnych dla Rosyi warunków politycznych i ekonomicznych, upowszechnił w Europie przekonanie o naszych kłopotach finansowych, które miałyby przeszkodzić zbrojnemu wystąpieniu Rosyi. Lecz jeżeli Turcya, wycieńczona i zbankrutowana ostatecznie, znajduje jednak środki prowadzenia wojny, to tem bardziej znajdzie je Rosya, której finanse nie były jeszcze nigdy w złym stanie. (?) Nieprzyjaźni nam Anglicy jeszcze od zeszłego roku prowadzą wojnę przeciw Rosyi... nie kartaczami i kulami, ale podkopując nasz kredyt; lecz nie osiągnęli przecież celu, t. j. nie zmusili nas do wyrzeczenia się obrony Słowian; usunięte zaś zostały wszelkie wątpliwości o złym stanie finansów rosyjskich przez wypłacenie złotem różnic bilansowych, wynikłych z naszych zobowiązań pieniężnych w stosunkach międzynarodowych. Teraźniejsze tedy środki zasilenia naszych finansów, przedsiębrane na wypadek wojny, zdołają przekonać Europę, że potęga Rosyi zamyka się w jej siłach wewnętrznych, nie w żadnych pożyczkach zagranicznych, bez których bardzo łatwo obejść się możemy.“

Anglia.

W d. 17 b. m. obchodziło w Londynie historyczne towarzystwo polskie, jak zwykle, rocznicę śmierci lorda Dudley Stuarta, znanego szermierza sprawy polskiej i dobrodzieja wychodźców polskich w Anglii. Prezes *meetingu* major Szulczewski, jak donosi *Daily Telegraph*, zabrawszy głos, złożył hołd wdzięczności pamięci zmarłego, którego życie publiczne w parlamencie i po za parlamentem poświęcone było wyświecaniu zaczepnej polityki rosyjskiej — polityki szkodliwej ludzkości wogóle, a w szczególności interesom W. Brytanii na Wschodzie.

Przed wojną krymską, rzekł mowca, lord Dudley Stuart zwiedził Turcyę i wrócił z przekonaniem, podzielanem przez wielu mężów stanu znających Wschód, że jedynym szańcem przeciw Rosyi, jest popieranie i umocnienie państwa tureckiego. Lord Dudley Stuart przejeżdżał przez Bułgaryę i wielkie wyrażał zadowolenie z zamożności i widocznego dobrobytu wsi bułgarskich. Jego zdanie zgadzało się całkiem ze zdaniem wyrażonem w dziele St. Claira i w świeżej książce p. Barkley. Czegożby nie dał chłop polski pod berłem rosyjskim, aby zamienić los swój z losem chrześcian bułgarskich? Są oni wyjęci od obmierzłej konskrypcyi wojskowej, która w Rosyi odrywa Polakow od ognisk domowych, aby ginąć w walkach o zdobycze w Azyi środkowej. Słyszymy często o bezrządzie tureckim, i w istocie wiele pozostaje do ulepszenia w administracyi tureckiej. Lecz daleko nieznośniejszym jest bezrząd rosyjski. Rząd rosyjski nie spazmatycznie lecz systematycznie jest ciemięzkim. Wymusza on obok podatku krwi, daleko cięższe podatki pieniężne niż rząd turecki, który się zadawala dziesiątą częścią ogólnej produkcyi włościanina właściciela. Są pewni ludzie niepomni nauk historyi i dość łatwowierni, aby wierzyć, że rząd rosyjski powoduje się czysto filantropijnemi pobudkami, starając się utworzyć państwo niezawisłe na wybrzeżach Dunaju, a niektórzy idą tak daleko, że mniemają, iż chce utworzyć szaniec przeciw samemu sobie. Lecz dość zwrócić oczy na Serbię, aby dostrzedz całą niedorzeczność tego złudzenia. Nie było państwa w Europie doznającego bardziej zazdrości godnego stanu, jak to wykazał jen. Czernajew w swoim pożegnalnym adresie. Serbia przez lat 50 używała pokoju i byłaby się stała narodem rolniczym. Haracz, jaki płaciła Sułtanowi, był czysto nominalnym. Serbia nie miała nawet pretekstu do wydania wojny Turcyi, lecz została partą przez komitety panslawistyczne, których główna kwatera jest w Moskwie pod bezpośrednią sankcyą rządu rosyjskiego, do wstąpienia w szranki, przez co lud serbski został oddziesiątkowany, a pozostali pogrążeni w nędzy. Armia serbska została zręcznie zamienioną w armię rosyjską, ową przednią straż, za którą pójdzie cały korpus, gdy słabość lub niedecyzya innych mocarstw europejskich stósowną do tego sprowadzi porę. Odpowiadałoby to pragnieniom Rosyi, gdyby mogła doprowadzić do tego stanu Bułgaryę, do jakiego doprowadziła Serbię. Chce ona tym sposobem osłabić chorego człowieka i o krok zbliżyć się do spełnienia złowróżbnego zamiaru, z jakim zwierzył się car Mikołaj sir Hamiltonowi Seymour, podówczas ambasadorowi w Petersburgu. Jeżeli mniemacie, że chrześciańscy mieszkańcy Turcyi mniej byliby narażeni niż teraz na straszne i okrutne kary, gdyby będąc pod panowaniem rosyjskiem powstali przeciw niemu, czytajcie jak Rosya stłumiła powstanie polskie 1863 r., jakie wywołała branką, którą lord Palmerston nazywał nie konskrypcyą lecz proskrypcyą. Czemuż jeżeli tak się stara o zaprowadzenie w Turcyi miejscowej autonomii, nie zaprowadzi jej w Polsce? Czy dlatego, że ją wiążą traktaty i chce, aby tak pojmowała to Europa, jak teraz pojmować zaczyna, że ją żadne traktaty nie wiążą. W tem przedstawianiu rosyjskiej tyranii i dwulicowości z historyą w ręku, nie zapominamy ani osłaniać chcemy strasznej i barbarzyńskiej rzezi dokonanej w wybuchu fanatyzmu muzułmańskiego, lecz którąby nie była nigdy nastąpiła, gdyby spisek nie był dojrzał pod auspicyami rosyjskiemi i niepodłożył ognia pod miasta i wsie tureckie. Jakkolwiek są to fakta godne ubolewania, nie więcej jednak niż systematyczne prześladowania religijne kościoła, a przedewszystkiem Unitów przez Rosyan w Polsce. Nie dalej jak w styczniu 1874 r. mnóstwo chłopów w dyecezyi chełmskiej padło trupem od kul wojskowych za to, że się wzbraniali wyrzec wiary i obrzędów swych przodków i przejść do prawosławnego rosyjskiego kościoła. Działo się to z wiedzą cara Aleksandra, którego łagodny charakter powszechnie jest sławiony. Jakże może on, jak to świeżo uczynił w Moskwie, ogłaszać się obrońcą wyłącznym wolności wyznań Bułgaryi w innych prowincyach słowiańskich, odzywając się do namiętności swego ludu. Pod tem wezwaniem kryje się tajemnica kwestyi wschodniej, której rozwiązanie znane jest jedynie dwom kanclerzom, księciu Gorczakowowi i księciu Bismarkowi. Gdyby wojna, której rozmiary i granice trudne są do przewidzenia, rzeczywiście teraz wybuchła, dotknęłoby to interesów całej Europy, gdyż jeżeli Rosya będzie zwycięzką, Holandya i część niemiecka Austryi przypadnie prawdopodobnie Niemcom i podczas gdy pierwsza panować będzie od Dardanelów aż do Gangesu, drugie staną się panem zachodniej Europy. Po takiem przeobrażeniu stałego lądu, imię Polski dziś starannie unikane, lecz będące ciągle na myśli każdemu mężowi stanu, ukaże się znów, mam nadzieję, na horyzoncie politycznym Europy i mocarstwa w własnej obronie mogą być zmuszone przywrócić ją i dać dawne miejsce między cywilizowanemi narodami naszej prześladowanej ojczyźnie, a tym sposobem byłyby wreszcie ziszczone najdroższe pragnienia nigdy dość nieopłakanego lorda Dudley Stuart.

Meeting zakończył się zawotowaniem podziękowania przewodniczącemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. W Akademii umiejętności odbyło się d. 20go b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Czerwiakowskiego. Sekretarz Wydziału Dr Kuczyński odczytał sprawozdanie prof. Dra Zajączkowskiego o rozprawach p. Zwolińskiego przedstawionych Wydziałowi na ostatniem posiedzeniu. W zwykłym porządku jedną z tych rozpraw przesłano do sprawozdania jeszcze prof. Drowi Karlińskiemu. Następnie odczytał Sekretarz sprawozdanie prof. Dra Kozubowskiego o rozprawie Dra Czecha, również na ostatniem posiedzeniu Wydziałowi przedstawionej. Z powodu nieobecności drugiego sprawozdawcy odroczono orzeczenie w tej sprawie do następnego posiedzenia. Dr. Juliusz Zawilski odczytał treść swej rozprawy: „O wpływie wody na wydzielanie żółci“. Odstąpiono rozprawę tę Komitetowi redakcyjnemu. Nakoniec Sekretarz Wydziału odczytał treść nadesłanej przez prof. Frankego rozprawy: „O niektórych zagadnieniach Kinematyki na zasadzie ruchu powierzchni skórnych“. Tę rozprawę także przesłano Komitetowi redakcyjnemu. Na posiedzeniu administracyjnem, odbytem w dalszym ciągu poprzedzającego, na wniosek Dra Majera, jako przewodniczącego Komisyi antropologicznej, zatwierdzono wybór p. Glogera na członka wspomnionej Komisyi.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od Józia K. L. S., Jerzego D. po 1 złr., od X. D. Sulikowskiego plebana w Słocinie 5 złr.

— Wczoraj Towarzystwo muzyczne krakowskie obchodziło jako w dzień św. Cecylii 10tą rocznicę swego założenia. Zrana odbyło się w kościele XX. Pijarów nabożeństwo, podczas którego członkowie Towarzystwa odśpiewali wielką mszę. Wieczorem zebrali się w sali strzeleckiej na zabawę członkowie Towarzystwa i wiele osób z po za jego grona. Zabawa rozpoczęła się o godz 7mej; po wykonaniu uwertury z *Verbum nobile* Moniuszki przez orkiestrę i odśpiewaniu chóru męzkiego „Do muzyki“, ułożonego przez dyrektora Towarzystwa p. St. Niedzielskiego; prof. Stodolak miał zajmujący odczyt: „O muzyce w Polsce i dzisiejszem Towarzystwie muzycznem w Krakowie“. Następnie członkowie Towarzystwa odegrali jednoaktową operetkę z muzyką Offenbacha: „Wesele przy latarniach“. Wykonanie było pod wszel-

---

gmunta Augusta z d. 19 czerwca 1555 r. na sejmie piotrkowskim wydany, którym ze względu na zasługi X. Lamberta Sleff (w drugiem miejscu tegóż dyplomu Slief i Schlieffen), Opata oliwskiego, braci jego, niemiecką szlachtę, Wigbolda, Jerzego i Jakóba Schlieffenów (*iuxta nobilitationem priorem maioribus suis concessam*) do wolności i prerogatyw szlachcie koronnej przysługujących przypuścił z nadaniem herbu.

Wszakże do wyrzeczenia, czy Schlieffeny a Schlibeny są jedną i tą samą rodziną, niemamy danych.

5) Oebschelwitz, (str. 27) spolszczonym sposobem Oebszelewic a nawet Ebszelwicz pisany. Rodzina saska z Beustami i Gablenzami spowinowacona, za Sasów do Polski przybyła. Jan Ernest major artyleryi pieszej zostawił dwóch synów, Józefa Wilhelma 1766 pułku Potockiego popułkownika i Franciszka Rudolfa, leibgwardyi królewskiej majora, 1771 podpułkownika, dziedzica Błogocic, któremu mimo konstytucyi na indygenat w r. 1768 zapadłej, Stanisław August dopiero w 20 lat później, t. j. listem przywilejem 6 maja 1788 nadał indygenat z potwierdzeniem herbu saskiego, który wyobraża na tarczy w polu błękitnem kura (Hahn) srebrnego z złotym ogonem, nad koronowanym szyszakiem trzy źdźbła (Stengel) na każdem po trzy czerwone róże.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

(Ciąg dalszy).

W Białymstoku umieszczono mnie na stancyi u pani Borowskiej; zacna staruszka karmiła dobrze uczniów i o wygodę ich była troskliwą. Na tejże stancyi znalazłem brata mego Todwena, Marskich trzech, Budnego, Baudoina, Gumińskiego i kilku innych a mieliśmy dyrektorem Sawickiego. W prędce spotkała mnie wielka konfuzya, którą muszę wspomnieć.

Z rana, jak przyszliśmy do klasy, wszedł X. Sinkiewicz i wywołał mnie i Kaliszewskiego. Pójdziecie do kościoła służyć do Mszy św. księdzu przybyłemu z Francyi, rzekł. Ale wprzód idźcie do stancyi i ubierzcie się porządnie, włóżcie białą bieliznę, żebyście byli przed godziną jedenastą. Nie wiem, za co mnie ten zaszczyt spotkał a nie kogo innego, czy, że miałem gładszą twarz od innych? Poszedłem, przebrałem się i do kościoła zeszliśmy się oczekując owego l'Abbè. Widzieliśmy jak na bocznym ołtarzu czyszczono, bieliznę odmieniano, świece całe stawiano. Przybył wreszcie Labuś w czarnych pończochach, trzewikach z sprzączkami świecącemi wzrostu ogromnego, głowa upudrowana, z tyłu harbeitel z sprzączką świecącą. W zakrystyi zdjął frak, a włożył suknię czarną z długim ogonem niezmiernie szeleszczącą. Wreszcie ubrawszy się wyszedł z Mszą św. Ale jak zaczął przy ołtarzu wierzgać nogami, to jedną, to drugą obracając się do ludu mówiąc Dominus vobiscum! podrzucając swój ogon szeleszczący, obydwa byliśmy zajęci więcej jego figlami nóg, aniżeli służeniem do Mszy. Ministranturę umieliśmy, ale kiedy przyszło do dzwonienia, takeśmy fałszywie dzwonili, że Labuś się zżymał, oglądał, aż starosta wasilkowski Kruszewski ojciec mój chrzestny, który co dzień prawie wszystkich Mszy św. słuchał: wstał z ławki, odpędził nas od ołtarza i Labuś uznał potrzebę zacząć od nowego ofiarowania.

Poszliśmy jak zmyci zrzuciwszy kemeszki z kokardami z moim towarzyszem, spodziewając się kary za sprofanowanie Mszy francuskiej. Uszło nam jakoś bezkarnie, ale co sobie myślał ów ogromny Labuś, i francuscy emigranci obojga płci, któremi Białystok wraz z ich królem bez królestwa napełnionym był. Pewnie nas nazwali młodemi Jakobinami, których się lękali i każdego co im z drogi nie ustąpił na ulicy mrucząc nazywali Jakobinem.

W tymże roku w czasie wakacyj zdarzyła mi się profanacya w innym rodzaju. Ojciec mój miał interes być osobiście w Grodnie, i wziął mnie z sobą. Już pojmowałem, że Grodno w historyi narodu mego odgrywało ważną rolę, tem więcej przeto wzbudzało ciekawość moją. Oglądając miasto, słysząc odmienne dzwonienie i widząc lud idący na nabożeństwo do dawnej Fary, zajętej jak dawniej nazywano na cerkiew syzmatycką, ciekawość mnie wzięła zajść i zobaczyć. Zaszedłem aż w to miejsce w nawie bocznej, gdzie najwięcej świec przylepionych do łat paliło się, a wówczas przerabiano, czy reparowano wewnątrz, jakiś pobożny trąca mnie z tyłu, oglądam się, a on mi tka w rękę świecę, pokazuję, żebym zapalił i przylepił wraz z innemi. Rad nie rad biorę się, zapalam i chcę przylepić tam, gdzie się mnóstwo innych paliło. Nie sądzę, żeby moje dotknięcie tak było silne, że w tej chwili obaliła się rama i z wszystkiemi świeczkami spadła na ziemię. Ruszyło wielu brodaczów zbierać świece, gasić ogień, a ja tymczasem dalej w tył, do drzwi, jak drapnę z cerkwi do stancyi; ojciec mnie pyta, czego jestem tak przestraszony, opowiadam co się stało, po trochu i ojciec zaniepokoił się, niekazał mi wychodzić. Dopiero wieczorem wyjeżdżając z miasta żartował ze mnie, że na promie albo na granicy zatrzymają nas za sprofanowanie cerkwi i bohomazów. W życiu niepamiętam, żebym doznał większego strachu. Dopiero w Łososinie odetchnąłem, kiedyśmy kordon przejechali.

Wróćmy się do szkół białostockich:

Założenie szkół wyższych białostockich, datuje od kasaty Jezuitów, a zaprowadzenia nauk według planu przepisanego przez komisyę edukacyjną. Za Rzeczypospolitej szkoły Białostockie rozwinąć się niemogły na takie, jakiemi były być powinno. Raz dla tego, że malwersowano fundusze pozostałe po Jezuitach, które dygnitarze w kraju obracali na korzyść własną; powtóre, że w Białymstoku niebyło odpowiedniego lokalu na pomieszczenie, a p. Branicka odstąpiła tylko bezpłatnie oficyny nad kanałami naprzeciwko pałacu dość szczupłe, nim fundusz asygnowanym będzie na pobudowanie gmachu; a po trzecie, że obywatele i szlachta z dziada pradziada mieli to zarozumienie, że edukacya młodzieży stosowniejszą jest pod zwierzchnictwem zakonów, niż pod profesorami świeckimi. Choć Jezuitów niebyło, oddano szkoły XX. Pijarom; woleli tam oddawać na edukacyę, lub do misyonarzy. Ztąd w Tykocinie bywało do pięciuset uczni, a w Białymstoku w początkach liczba stu niedochodziła.

Po rozbiorze i przypadnięciu tej części kraju do Prus, z której utworzono departament nowowschodnich Prus, staraniem p. Branickiej Białystok został stolicą departamentu, chociaż miasto było dziedziczne. Stosowniej było naznaczyć w Łomży, w Augustowie, lub w jakim innym starościńskim grodzie. Lecz ten fawor zrobiony dla siostry królewskiej, pani Branickiej, zwanej panią Krakowską. Skoro w Białymstoku osiedliły się władze, kamera i rejencya białostocka z innemi władzami, niebyło zabudowań dla rozmieszczenia. P. Branicka odstąpiła obszerną oficynę dla pomieszczenia kamery; a dom przed kanałami, gdzie za Rzeczypospolitej były szkoły, zajęto na rejencyę. Gimnazyum przeniesiono do gmachu obszernego, który był teatrem za świetnych czasów Branickiego. Lokale przerobiono na klasy; a sam teatr oddano na *kirche* dla licznych przybyłych urzędników wyznania augsburskiego. Lokal ten niedogodnym był na pomieszczenie szkół z przyczyny odległości na ustroniu tak rozwlekle zabudowanego miasta, jak był Białystok. W gmachu teatralnym w bliskości zwierzyńca szkoły utrzymywały się przez ciąg trwania rządu pruskiego. Przeszedłszy pod panowanie Rosyi, zarząd wileński kupił od urzędnika pruskiego kamienicę na ulicy Bojary nowe i tam gimnazyum przeniósł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kim względem doskonałe, wszystkie partye oddane z wielką starannością, a całość nacechowana zgodnością i ścisłością. W operetce tej odznaczyły się głównie pięknym głosem i grą ożywioną panny S. K. i G., tudzież pan N., który odśpiewał partyę barytonową z wykończeniem artystycznem. W końcu rozpoczęły się tańce; bawiono się bardzo ochoczo do późnej nocy.

— W październiku organa krakowskiej Dyrekcyi policyi aresztowały 686 osób. Z tych oddano sądowi cywilno-karnemu 288, a mianowicie: za gwałt publiczny 11, za zgwałcenie 1, za kradzież 152, za sprzeniewierzenie 9, za oszustwo 8, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 6, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za obrazę straży 6, za powrót z wydalenia 2, za przybranie charakteru urzędowego 1, za spieszną jazdę 4, za pozostawienie koni bez dozoru 1, za zaniedbanie dozoru nad dziecięciem (§ 378 u. k.) 1, za nieostrożne obchodzenie się z światłem 1, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 80, za grę hazardowną 1, za przestępstwo przeciw obyczajności publicznej (§ 525 u. k.) 1. Oddano magistratowi miasta Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d. 120. W szpitalu umieszczono 11. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury i pijaństwo 267. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 66 osób, a mianowicie: Za sprzeniewierzenia w służbie 48, za przekroczenia przepisów dorożkarskich 14, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 3, za dręczenie zwierzęcia 1.

— **Dobczyce** 20 listopada. Gminy Glichów i Wzary należące do parafii Raciechowskiej położone są za wodą zwaną Krzyworzeczką, na której od dwóch lat brakuje nietylko mostku, ale po prostu ławy, żeby można dostać się do kościoła, a już z tego powodu było kilka wypadków. Związki bezpieczne z zarzeczem, gdzie jest kościół i parafia są dla obu tych wiosek niezbędne; a koszt położenia ławy z poręczami tak mały, że tylko chyba z niedbalstwa a nie ze skąpstwa nie można się jej doczekać.

— W Tarnowie obchodzoną będzie d. 28go b. m. we wtorek rocznica śmierci Adama Mickiewicza, zmarłego w Konstantynopolu r. 1855. O godz. 11ej przed południem odbędzie się nabożeństwo w kościele Bernardynów, a o 7ej w sali p. Kostórkiewicza wieczór literacko-artystyczny, z którego dochód przeznaczony na pokrycie niedoboru funduszu pomnika Rufina Piotrowskiego.

— Wczoraj grano w teatrze lwowskim pierwszy raz komedyę Anczyca „Emigracya chłopska"; w Płocku przedstawiała ją już trupa p. Grabińskiego.

— Dzienniki poznańskie oddają zgodnie największe pochwały grze p. Parżnickiej, która jakeśmy już wspomnieli, udała się do Poznania na kilka wystąpień gościnnych. Ukazała się ona dotąd w *Diannie de Lys* i *Hrabi Réné* i w obu rolach odniosła prawdziwy tryumf. „Zimny zazwyczaj Poznań, mówi jeden z dzienników, na widok znakomitej gry artystki zapalił się nadspodziewanie i oklaskom nie było końca.... Słowem powiedzieć możemy, że w p. Parżnickiej witamy skończoną artystkę." Nie pierwszy to raz talenta wykształcone na scenie krakowskiej, stają się ozdobą innych scen polskich.

— W sobotę zajechało do Lwowa dwoje osób, a gdy do wtorku nie widziano ich więcej, wyłamano drzwi i znaleziono podróżnych bez życia. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła od czadu, ale niewiadomo, czy przypadkowo lub skutkiem samobójstwa. Z papierów znalezionych przy zmarłych dowiedziano się, że był to powroźnik Stefan Bruder z Węgier i Julia Schr., córka wdowy po kapitanie.

— Telegram z Rygi donosi z 22-go b. m.: Dźwina zamarzła. Pod Bolderaa lekko przykryta lodem, który przebijają parowce. Przewóz pod Domesneess jeszcze wolny.

— Rząd rosyjski zamówił w Pradze czeskiej wielkie ilości sukna grubego, wojłoków, koców, kołder, i t. d.

— Skład prochu na przedmieściu praskiem Żyżkowie, wyleciał d. 21go b. m. w powietrze, przy czem kilku robotników śmierć znalazło.

— Od chwili procesu Francesconiego, mordercy listonosza w Wiedniu, przeciwnicy kary śmierci poruszyli wszystkie wpływy, ale sąd nie znalazł nawet powodu wstawienia się za złagodzeniem kary. Obrońca oskarżonego nie mógł też wobec przyznania się mordercy bronić go, ale bronił życia jego, usiłował uwolnić go od szubienicy. Teraz donoszą dzienniki wiedeńskie, że księżna Carignan, u której brat mordercy zostaje w służbie, wstawiła się do N. Pana za mordercą a prośbę tę miał poprzeć król Wiktor Emanuel pismem własnoręcznem, czemu jednak trudno dać wiarę. Nadmienić też wypada, że książę Emanuel Savoie-Carignan, krewny króla, admirał, niema żony, a inne księżne domu sabaudzkiego używają tytułów swych mężów. Piszą także, iż N. Pan udzielił posłuchania kochance mordercy Karolinie Jarnig, która przybyła prosić o zamianę kary śmierci na więzienie. W końcu posłuchania otrzymała ona z prywatnej szkatuły cesarskiej 200 złr. wsparcia. O skutku jej prośby nie zdołał się nawet dowiedzieć ciekawy i wszędobylski *Tagblatt*. Ponieważ przed zamkiem cesarskim zebrało się mnóstwo ciekawej gawiedzi, aby oglądać petentkę, przeto wyprowadzono ją inną stroną zamku. Szkoda, że nie żyje sławny przedsiębiorca amerykański, ojciec humbugu, co obwoził mamkę Washingtona, smoka z Apokalipsy i inne osobliwości; mógłby on Karolinę Jarnig pokazywać za pieniądze.

— W Berlinie postrzelił się dwa razy w brzuch jakiś młody człowiek i palił sobie dalej spokojnie cygaro. Znalezione w jego hotelu papiery przekonały, że jest moskalem. Miał on przy sobie 50,000 rubli, order św. Stanisława i list do Cara. Nie było nadziei wyleczenia go.

— W Mentone umarł d. 18go b. m. malarz Narcyz Diaz de la Pena, znany krótko jako Diaz, licząc lat 68. Słynął on niegdyś obrazami swemi obliczonemi na efekt światła, ale w późniejszym wieku po wytrawnych studyach zwrócił się do bardziej klasycznych form. Syn jego jest komponistą muzykalnym. Diaz chodził o szczudle, straciwszy za młodu nogę, a na dwa tygodnie przed śmiercią ożenił się znowu i śmierć spotkała go w podróży poślubnej.

— W Tryeście d. 20go b. m. wieczór zamordowano na odległem przedmieściu w karczmie facchina nazwiskiem Zanier, przy grze w karty. Patrol nie zastał już nikogo, prócz trupa i gospodarza, który oczywiście o niczem nie wiedział, nie słyszał nawet krzyków, które sprowadziły patrol. Nazajutrz policya aresztowała kilku podejrzanych o udział w tej zbrodni, a wśród tego dwóch braci zabitego napadło niejakiego Sinigoi i poczęstowało go nożami, tak iż konającego przywieziono go do szpitala. Zaprzeczał on jednak na migi, bo już mówić nie mógł, iż nie jest zabójcą Zaniera. Dowiedziano się zaś, że bracia Zanierowie, którzy uszli, przysięgli zamordować wszystkich, co mieli udział w zabiciu brata a opodal miejsca zabicia napisan było krwią wielkiemi głoskami „Morte!" Vendetta korsykańska przeniosła się więc do Tryestu.

TEATR. We czwartek dnia 23go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie — Zofii Mellerowej. (Zalecona do grania na konkursie warszawskim w r. 1876): *Fałszywe blaski.* — Rozpocznie po raz pierwszy: Komedya w 3 aktach przerobiona z francuskiego przez Lucyana Siemieńskiego: *Portret* („Les deux mirages"). — Początek o godz. 7ej.

W sobotę dnia 25go listopada: Komedya w 6 aktach — Shakespeara — przełożył dla sceny krakowskiej W. Sabowski: *Wesołe Kobiety z Windsor.* Początek o godz. 7ej

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 22go listopada pochmurno przez cały dzień, termometr od — 6·0 doszedł do — 3·0 C., lecz z powodu silniejszego wiatru północno-wschodniego po południu zimno dokuczliwe. Barometr ciągle jeszcze idzie w górę; stan jego dnia 23go listopada o 6ej rano był 747·1 mill., termometru — 6·3 C., wiatr północno-wschodni. — W nocy spadło nieco śniegu.

— W piątek dnia 24go listopada: Św. Jana od krzyża wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

Opuścił już prasę znany Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski na rok 1877.* Pomimo śmierci Józefa Czecha, który przez lat 45 zajmował się tem wydawnictwem, *Kalendarz Krakowski* istniejący już od bardzo dawna, bo przeszło od trzech wieków, nie przestanie i nadal wychodzić. Podjęła wydawnictwo drukarnia *Czasu,* nabywszy prawa od spadkobierców. Wydanie tegoroczne jest trzy razy obszerniejszem od poprzednich i zawiera dobór ciekawych i zajmujących artykułów, jak np. poemat J. Szujskiego „Rok polski", opis Sukiennic krakowskich, Bielan, wspomnienie pośmiertne o J. Czechu, spis grobów królewskich wraz z planem i t. p. Pożytecznem jest podanie w nowym kalendarzu *Szematyzmu krakowskiego,* który zawiera spis wszystkich urzędników autonomicznych i państwowych, skład Akademii Umiejętności, Uniwersytetu, wszystkich szkół i zakładów naukowych krakowskich, konsystorza, kleru zakonnego i świeckiego i t. d. *Kalendarz Krakowski* jest najtańszym ze wszystkich kalendarzy w mieście naszem wychodzących; pomimo bowiem, że zawiera 21 arkuszy druku, kosztuje tylko 45 centów. Jednocześnie z powyższym kalendarzem wyszedł nakładem drukarni *Czasu* „Kalendarz Ścienny" na r. 1877, który od lat przeszło 20 stale z tej drukarni wychodzi; odznacza się on równie dokładnem opracowaniem i starannością wydania.

— W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wyszła w osobnem odbiciu z *Przeglądu lekarskiego* rozprawa prof. Dra Leona Blumenstoka p. n. *Uwagi nad obłąkaniem moralnem (moral insanity) ze stanowiska sądowo-lekarskiego.* 8° str. 56.

— Dyrektor budownictwa miejskiego p. M. Moraczewski ogłosił drukiem *Projekt uregulowania Starej Wisły w ogólnych zarysach,* przedstawiony komisyi uporządkowania miasta, a następnie odczytany na Radzie miejskiej. Kraków 1876 w 8 str. 38, z planem sytuacyjnym.

— Nr. 47 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: O czynnościach giełdowych ze stanowiska prawa austryackiego (c. d.) przez Dra Leonarda Piętaka; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Praktyka administracyjna; Wiadomości potoczne i urzędowe.

Sprostowanie:

W procesie *Poradnika przemysł.-rolniczego* ogłoszonym onegdaj w dodatku do *Czasu* zaszła pomyłka w jednym ustępie. Nie „na żądanie zastępcy prokuratora" sąd niepozwolił odczytywać wyjątków z dzienników wiedeńskich, ale sąd „przychylił się do wniosku z. prokuratora," żeby nie były odczytane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przem.-rolniczy w Nr. 22gim zawiera: Ogłoszenie urzędowe; — Wspólne prace około podniesienia rolnictwa; — Chów drobiu mięsem i robakami (c. d.); — Użytek dynamitu w rolnictwie; — Ankieta ekonomiczna; — Instrukcya użycia aparatu do parzenia karmy dla bydła; — Sprawozdanie targowe.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go listop.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Gawroński wł. d. z Galicyi, Jan Wierzbicki z Brodów, S. Herzberg z Prus, Bogusław Steinhaus z Jasła, X. Feliks Kostański ze Lwowa, Herman Schönfelder z Brieg, Jan Einerl z Wiednia, Włodzimierz Milowicz z Wiednia, X. Kazimierz Moroz z Czerny, Maurycy Ressel ob. z Wiednia, Józef Uhole z Berna, Jerzy Friedrich ob. z Wiednia, Ludwik Gross z Biały, Nikodem Warschauer z Wiednia, Jan Tobek z Berna, Walenty Jaworski starosta z Sieniawy, Markus Kuffler obyw. z Friedka, Bernard Schlesinger z Węgier, Karol Rahm z Wiednia, Henryk Geldzahler z Pesztu, Mieczysław Brzeski z Tarnowa, Antoni Brudermann kapitan i Gustaw bar. Goumoens nadporucznik z Krakowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 21go listopada. Na posiedzeniu Izby Maillefeu (z lewicy) postawił wniosek o zamianę 5 procentowej renty i żądał przekazania swego wniosku komisyi budżetowej. Minister skarbu Say żąda odesłania wniosku do komisyi inicyatywy i oświadczył, iż będzie mówił przeciw wzięciu tego wniosku pod obrady. Wniosek odesłano w końcu do komisyi inicyatywy.

Wersal 21 listopada. Senat uchwalił ustawę o administracyi wojskowej w ostatniem czytaniu. W Izbie deputowanych pytał Floquet podczas obrad nad budżetem legii honorowej: dla czego właścicielom legii, którzy chowani są cywilnie, odmawiane są honory wojskowe. Rozprawy nad tym przedmiotem odroczone do czwartku.

Rzym 21 listopada. W Izbie deputowanych chciał Filopanti zrobić oświadczenie przy składaniu przysięgi, lecz tymczasowy prezes Correnti nie dopuścił go do tego. Filopanti niechcąc złożyć bezwarunkowo przysięgi, musiał opuścić salę. Następnie odbyły się wybory prezydium. Na 347 głosujących otrzymał Crispi 232 głosów jako prezes; niektóre głosy rozbiły się, a 82 kartek złożono białych (taką więc liczbę głosów ma prawica).

Dubrownik 21 listop. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi demarkacyjnej rozbierano i militarnie sprawdzano wnioski komisarzy czarnogórskich i tureckich pod względem północnej linii demarkacyjnej. Jutro naradzać się będzie komisya nad południową linią demarkacyjną.

Belgrad 21 listop. Część urlopowanej milicyi otrzymała rozkaz stawienia się zaraz a reszta ma się stawić d. 22 grudnia na wyznaczonych sobie miejscach. Wszystkie pontony z Dryny wysłano do Kładowa. Pułkownik Aleksander Nikolicz ma rozkaz budowania mostu do Wołoszczyzny. Oczekują tu 6000 regularnego wojska rosyjskiego. Wieść obiega, że Paraczyn i Czupria mają być po części opuszczone przez mieszkańców, gdyż są przeznaczone na obozy rosyjskie.

Sofia 21 listopada. Zmyśloną puszczono bajkę o spaleniu przez baszybozuków pewnej części miasta przez chrześcian zamieszkałej. W ostatnim tygodniu był trzy razy mały ogień, w którym zgorzała stodoła z sianem, stajnia i drewniana kawiarnia, a to przez nieostrożność.

Washington 21 listopada. Wobec pogłosek, jakie wywołało przeniesienie tu kilku kompanij wojska, oświadczono ze strony urzędowej, że krok ten nie nastąpił z przyczyn politycznych. Sądzą, że wojsko pozostanie tu aż do objęcia urzędu przez nowego prezydenta. Zbadanie wyborów w Luisianie odbywa się spokojnie w obecności reprezentantów obu stronnictw.

Atmosfera w stosunkach między rządem a centralistami coraz duszniejsza. Wyjaśnienia rządu co do ugody z Węgrami niezadowolniły klubów, które utrzymują, iż wiele szczegółów rząd z umysłu ukrył. Podnoszono to wczoraj na ogólnem zebraniu całego stronnictwa, któremu przewodniczył p. Herbst. Równocześnie z wyjaśnieniem rządu ogłosiły dzienniki wiedeńskie projekt nowego statutu banku narodowego; z porównania obu tych aktów wynikło, iż wyjaśnienie rządowe potrzebuje jeszcze w wielu punktach wyjaśnienia. Zwołane więc jeszcze będzie drugie ogólne zgromadzenie stronnictwa, na które wezwani także być mają ministrowie, aby odpowiadać na interpelacyę członków klubowych. Z obrad wczorajszego zgromadzenia widać ogromną zawziętość i niezadowolenie wiernokonstytucyjnych, opór coraz większy przeciw ugodzie węgierskiej na warunkach między obu rządami ułożonych, który podnieca ciągle p. Skene, dostawca wszystkich potrzeb dla armii wspólnej, więcej od innych niezadowolony z Węgrów, którzy mu nie oddali dostaw dla Honwedów. Bądź co bądź, rząd będzie jak się zdaje, zmuszony postawić kwestyę zaufania — a to poróżnić go może z większością Izby, którą w danym razie albo przyjdzie rozwiązać, albo samemu ustąpić.

Książę Władysław Czartoryski w liście do majora Szulczewskiego w Londynie, umieszczonym w *Morning Post,* odpiera oskarżenia prasy, jakoby Polacy zamierzyli podnieść powstanie.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Warszawy d. 20 b. m., że Sierock jest na nowo fortyfikowany od dni kilku. Pismo to powiada, że Sierock, Modlin i Warszawa tworzą trójkąt strategiczny, na który zwracali uwagę jenerałowie polscy w r. 1831. Otóż na ten trójkąt strategiczny zwrócił już uwagę Napoleon I, co jenerał Pelet w opisie wojny 1809 r. przypomina, mówiąc o trójkącie, jaki tworzy szaniec przedmostowy Pragi z Modlinem i Sierockiem. Fortyfikowanie to dowodziłoby, że Rosya nie dowierza któremuś z swoich sąsiadów i wspólników sojuszu trójcesarskiego.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się we wtorek z powodu ustawy o reorganizacyi sądów, rozprawy nad sądami przysięgłych w sprawach drukowych, które komisya zaleca wbrew projektowanej ustawie. Jeszcze i wczoraj miały się toczyć obrady dalsze w tej mierze, i gdyby zachodziły pewne trudności, ks. Bismark stanie w obronie projektu rządowego, aby sprawy drukowe, tak jak wszystkie polityczne oddane były sądom ławników. W przedmiocie tym zażądano imiennego głosowania. Minister sprawiedliwości Leonhardt bronił wniosku rządowego i występował w ogóle przeciw instytucyi sądów przysięgłych. Gdy tylko dla spraw drukowych mają być powoływani przysięgli, a wszystkie inne sprawy polityczne sądzone będą przez ławników, przeto prasa używałaby przywileju wyłączności. Woli on oddać sprawę drukową prawnikowi do osądzenia niż przypadkowemu przysięgłemu, który niekiedy nie ma pojęcia rzeczy, o której ma orzekać. Prawnik sędzia jest nawet mniej zawisłym niż przysięgły, a nauka prawa czyni go bezstronniejszym od człowieka nie naukowego. Zważywszy na powolność partyi liberalnej, trudno przypuścić, aby się oparła rządowi w tej kwestyi, zwłaszcza, iż rząd na tak zasadniczej reformie opierając się, gotówby cofnąć projekt całej ustawy.

Gaz. krzyżowa donosi, że Cesarz Wilhelm i ks. Bismark podzielają zdanie ministrów pruskich względem odmówienia udziału Niemiec w wystawie paryskiej; *Nordd. allg. Ztg* donosi zaś tyle tylko, że za daleko idą zdania, iż udział Niemiec stanowczo został odmówiony; albowiem jedynie rząd pruski oświadczył się przeciw udziałowi, ale sprawa nie doszła jeszcze do kanclerstwa, aby już o Niemczech mówić. Lubo więc usposobienie jest takie, jak naznaczają, wszelako jeszcze rzecz nie rozstrzygnięta. Znaczy to, że rząd pruski jest przeciwny, ale jeszcze nie porozumiał się z rządami innych państw niemieckich. Nie ulega jednak wątpliwości, iż żaden rząd niemiecki nie odważy się sprzeciwić się woli kanclerza niemieckiego.

Kanclerz niemiecki przybył wreszcie do Berlina z Varzinu we wtorek wieczór dla widzenia się z margr. Salisburym, który był spodziewany w Berlinie we środę wieczór, i pozostać tam miał przez czwartek, a po naradzie z ks. Bismarkiem miał być przyjmowany w południe przez Cesarza; z Berlina jedzie następnie do Wiednia. Będzie to pierwsza sposobność traktowania kwestyi wschodniej przez gabinet berliński, który dotąd zachowuje się na pozór obojętnie, jak gdyby wcale nie był interesowany. Przewidują nawet, że z tej roli nie wyjdzie rząd pruski nawet na konferencyi. A jednak nie mogłaby Rosya działać tak stanowczo, nie będąc pewną Prus i pupilki ich, Rumunii, gdy bez zezwolenia rządu rumuńskiego a przeto i niemieckiego nie mogliby Moskale wkroczyć do Turcyi.

W Izbie deputowanych w Wersalu nie mogąc traktować spraw wielkiej polityki, chcą przynajmniej wymusić na rządzie koncesye bezwyznaniowe i dla tego Floquet podniósł zarzut, iż rząd odmawia honorów wojskowych tym członkom legii honorowej, którzy grzebani są sposobem cywilnym.

Petersb. Wiedom. utrzymują, że mimo zgody wszystkich mocarstw na konferencyę, niemożna jednak ręczyć, aby ta zebrała się a tem mniej, aby zebrawszy się w przeddzień wojny, miała jej zapobiedz. Zatem według organu tego półurzędowego celem jest wojna, a konferencya tylko prologiem do niej. Rząd rosyjski przystał wprawdzie na zwołanie konferencyi, ale w skuteczność jej nie wierzy i nigdy nie wierzył; chciał on tylko okazać Anglii, iż nie odrzuca w zasadzie zamiaru zakończenia sprawy pokojowo. Zdaniem jednak tego dziennika, Prusy pozorny tylko wezmą udział w obradach i pełnomocnik ich otrzyma nakaz wstrzymywania się ze zdaniem swojem a poprzestawać jedynie ma na przesyłaniu raportów o tem, co się dziać będzie.

Przewóz towarów na kolejach w Królestwie Polskiem nie został wcale zatamowanym, jak piszą dzienniki zagraniczne. Te tylko koleje są zamknięte dla przewozu towarów a nawet poniekąd osób, które idą ku południowej Rosyi. Te tylko towary nie są przyjmowane, które krzyżują przewóz wojsk i materyałów wojennych z północy na południe; dla tego na kolei Warszawsko Terespolskiej idą towary aż do Moskwy. Uzbrojenia Rosyi idą bez przerwy a w kierunku ku Kiszeniewu i do Krymu wszystkie koleje zajęte. Nietylko jednak do zaczepnej wojny gotuje się Rosya, ale także do odpornej, mianowicie pod tym ostatnim względem u brzegów morskich na morzu Czarnem i na odnogach morza Baltyckiego. Dzienniki petersburskie dowodzą, że flota angielska nie zdołałaby dotrzeć do Kronstadtu i musiałaby się ograniczyć chyba, jak w r. 1854, na spaleniu gdzie niegdzie statków rybackich i składów dziegciu. Rozbierając zaś możność wysadzenia na ląd wojska, nie sądzą, aby Anglicy odważyli się uderzyć od lądu na Petersburg.

Ciekawą lubo nieco przedawnioną depeszę ogłoszono wczoraj w Londynie, której treść jeszcze wczoraj podaliśmy. Lord Loftus doniósł lordowi Derby z Jałty 2go b. m. o posłuchaniu u Cara, na którem Car rzekł, iż jeśli Europa nie będzie działała, on sam działać musi, lecz dał słowo honoru, iż nie myśli zabierać Konstantynopola, a tylko tymczasowo obsadzi Bułgaryę dla zabezpieczenia chrześcian. Lord Derby wyraził nazajutrz podziękowanie swoje i królowej za te dowody przyjaźni i życzliwości, za wyparcie się zamiarów zaborczych, ale mimo tego w tydzień później miał mowę na obiedzie u lorda-majora londyńskiego, na której nie wspomniał o depeszy Loftusa, lecz owszem oznajmił, że Anglię stać na prowadzenie wojny.

Ajent księcia Milana Marynowicz bawi w Petersburgu, gdzie ma zapewne przebłagać Cara, który dał o Serbii wyrok nagany, dostateczny, aby ją zgubić. Gabinet serbski podał się do dymisyi, a jeśli ją weźmie, będzie to dowodem, że Rosya zupełnie przemogła, a Serbia jest już faktycznie gubernią rosyjską.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Buda-Peszt 23 listopada. Z powodu obrad budżetowych Sennyey miał dłuższą mowę, którą przyjęto największemi oklaskami; oświadcza się on za przyjęciem budżetu. Wczorajsze oświadczenia prezesa ministrów pod względem kwestyi wschodniej zupełnie pochwala, gorąco przemawia za utrzymaniem związku celnego i przestrzega, aby w dzisiejszem położeniu monarchii odłożyć wewnętrzne niesnaski i przesilenie; które daleko niebezpieczniejszem jest, aniżeli nieszczęśliwa kampania albo finansowy upadek.

Berlin 23 listopada. Lord Salisbury zajechał wczoraj o godz $9^3/_4$ wieczór przed ministerstwo spraw zagranicznych.

Berlin 23 listopada. Cesarz naradzał się wczoraj po południu i dziś w południe z księciem Bismarkiem. O godz. 1ej po południu przyjmował Cesarz margr. Salisbury na posłuchaniu.

Królewiec 22 listopada. *Ostpreuss. Ztg* ogłasza obwieszczenie kolei południowej (pruskiej), iż stacye kolei żelaznej Moskiewsko-Brzeskiej, są oddane na użytek publiczny dla przesyłki towarów drogą na Prostki i Grajewo.

Petersburg 22 listopada. Cesarz wyraził się ostatniemi dniami podczas przyjęcia różnych znakomitych osób, że pragnie jeszcze mieć nadzieję utrzymania pokoju, ale że związany jest honorem swoim i Rosyi w uzyskaniu żądanej autonomii. Przysłany tu z Belgradu senator Marynowicz przybywa jako powiernik księcia Milana i będzie tu traktowany jako poufny księcia. Zapewne powołany on jest, aby polepszyć stosunki między Serbią a Rosyą, i przyszłe prowadzenie wojny, jeśliby konferencya nie przyniosła pokoju, uczynić zawisłem od postanowień Rosyi.

Petersburg 23 listopada. Doniesienie z Belgradu mówi, że ministeryum serbskie podało się d. 21 b. m. do dymisyi, której jednak książę jeszcze nie przyjął, wszelako ministeryum obstaje przy swem żądaniu. Powód dymisyi nie jest wiadomy.

Kolonia 23 listopada. *Kölnische Ztg* donosi z Konstantynopola: Projekt konstytucyi składa się z 27 artykułów i zawiera postanowienia o odpowiedzialności ministrów, o atrybucyach Rady narodowej, równouprawnienie narodowości. Prawodawstwo wilajetów zmienione będzie na podstawie decentralizacyi.

Bruksella 23 listopada. *Nord* rozbiera depeszę lorda Loftusa z Jałty z d. 2 b. m. przesłaną i znajduje w niej uderzającem, że lord Beaconsfield w tydzień po dowiedzeniu się o wyrażeniach Cara, użytych do Loftusa, mógł mieć pamiętną mowę w Guildhall; osobliwem jest, że wzmiankowana depesza przez 20 dni była zachowana w tajemnicy i nie podana do wiadomości publicznej. *Nord* nadmienia o rosyjskim programie konferencyi, podanym przez dzienniki austryackie, który z wyjątkiem niejakich zboczeń, odpowiada faktycznym zamysłom Rosyi. Rosya występuje oczywiście za przyjęciem programu, nie poczytując go bynajmniej za niewzruszony, mianowicie tyczy się to kwestyi okupacyi.

Zadar 23 listopada. Wybory sejmowe w miastach i izbach handlowych dały siedmiu autonomistów, czterech narodowców.

Kursa. Wiedeń 23 listopada, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 61 40 — Renta srebrna 66 90 — Losy z r. 1860 108 50 — Akcye Bank Narod. 837. — Akcye kredytowe 140·50 — Londyn 126 10 — Srebro 112 60 — Napoleony 10·07. — Lombardy 79 50 Losy z r. 1864 133 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 199 50 Akcye kolei Lwowsk.-Czerniowieckiej 110·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 88 50 — Akcye kolei węg.-wschod 26 25 Anglo Bank 70 90 — Obligacye indemn. galicyjskie. 82 50 — Losy premiowe węgierskie 69 — — Akcye kolei Koszycko-Bogum 84·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 117·—. — Listy zastaw. hipoteczne 85·75. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 62·05. Ruble 154 50

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 54	1 56
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 75
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 61½	0 63¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 95	6 10
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 95	6 10
Napoleondor „ . . „ 1 „	10 —	10 20
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	111 —	113 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	110 —	112 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	81 25	83 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	— —	77 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 25	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	85 —	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	— —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	86 50	89 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	77 —	79 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	196 —	200 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	108 —	112 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat. (Listy zastawne król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 22go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 20	61 35
5 „ „ „ srebr.	66 35	66 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	82 25	83 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	72 —	73 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 90	97 10
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	– —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 —	93 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 50	107 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	85 25	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	250 —	252 —
„ „ „ 1854 .	101 75	102 50
„ „ „ 1860 .	108 25	108 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	114 25	114 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	68 —	69 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	156 50	157 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm . . .	40 25	40 75
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	29 50	30 50
„ hr. St. Genois . . .	35 —	35 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	26 75	27 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	12 —	12 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	825 —	827 —
Zakładu kredytowego . .	140 10	140 30
Żeglugi parow. na Dunaju	342 —	345 —
Kolei północ. Ferdynanda	1765	1770
„ rządowej fr. a. . .	261 —	261 50
„ zachod. c. Elżbiety .	136 50	137 —
„ Południowej . . .	79 —	79 50
„ Galicyjskiej	198 —	198 50
„ Czerniowieckiej . .	109 75	110 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	87 50	88 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	94 50	95 —
„ Koszycko-Bogumił. .	84 —	85 —
„ Siedmiogrodzkiej .	79 —	81 —
„ Cisańskiej	166 —	168 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 —	26 50
„ austryack. półn.-zach.	118 50	119 —
„ Franciszka Józefa .	120 50	121 —
Banku anglo-austryackiego	70 50	70 75
Zakładu kredytowego węg.	105 50	105 75
Banku franko-austryackiego	8 —	9 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	63 75	64 25
„ państwowej 500 fr. .	156 50	157 50
Emisya z r. 1867 .	148 —	149 —
„ południowej 500 fr. .	115 50	116 25
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 50	107 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr.	98 50	99 —
Emisya II.	96 —	96 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 —	76 50
Emissya z r. 1867 .	— —	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 75	56 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 04	6 06
„ dukat na wagę .	6 05	6 07

	płacą	żądają
Napoleondory	10 10	10 11
Suweryny angielskie . .	12 63	12 68
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	112 65	112 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 25	62 35
Rubel pap.	1 52	1 52^{50}

Lwów 22 listop.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 94	6 05
„ cesarski	6 00	6 10
Półimperyał rosyjski . .	10 20	10 40
Rubel srebrny rosyjski .	1 68	1 80
„ papierowy	1 50	1 52
Marki 100	62 —	63 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 50	83 50
„ „ „ „ „ 4„	— —	77 —
„ „ Banku hipotecz.	85 75	86 75
Obligi indemn. bez kupon.	81 60	82 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	195 75	198 —
„ „ Lwow.-Czern.	109 —	111 50
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 21 list.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
kupon . .	165 5/9	— —
„ „ nowe . .	88 35	88 65
kupon . .	206 17/18	— —
„ likwidacyjne . . .	78 20	78 50
kupon . .	188 8/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	180 —	— —
„ „ „ 1866 „	175 —	— —

Za duszę ś. p.

MAURYCEGO MANNA

REDAKTORA „CZASU",
CZŁONKA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,
KOMANDORA ORDERU Ś. GRZEGORZA,

zmarłego d. 13 listopada 1876 r.,

odbędzie się w poniedziałek dnia 27 listopada o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne

na które Redakcya „Czasu" Pobożnych zaprasza.

---

m redakcyi „Chaty" wyszedł i jest do nabycia znany od lat 7

endarz „Chaty"

na rok Pański

1877.

rz ten obejmuje dziesięć arkuszy ścisłego e i zawiera: Część świąteczną czerwono rukowaną. — Sposób odgadywania stanu podług obliczeń astronoma Herschla. — . t. Z nowym rokiem. — Na nowy rok sz). — Wiązka gałęzi (obrazek). — Chata m (wiersz). — Antek sierota (opowieść). — y (powiastka). — Cesarz i pleban katolicki). — Zakład dla ubogich i sierót w Dro- Zesłańcy sybirscy. — Kartka z pamiętnańca. — Amalia Hohenester, cudowna — Wystawa rolnicza i przemysłowa w — O kramach wioskowych. — Rzecz niach. — Rady gospodarskie i lekarskie. — zacofańców z postępowcem. — Myśli i Anegdotki. — Figielki i zagadki. — panujących. — Hierarchia katolicka — ocztowe. — Rozkład jazdy szybkowozow . — Warunki i należytości telegrafu. — episy dotyczące kolei żelaznych. — Rozkolejowéj w Galicyi. — Bilety ważne na s. — Nowe miary i wagi. — Tabela pro. — Tabelka stemplowa. — Inseraty.

emplarza 35 ct.; z przesyłką pod ską 40 ct.; tuzin 5 złr. 50 ct.

skład w drukarni Ludowéj, plac yński Nr. 7, tudzież w Redakcyi plac Kapitulny Nr. 7 we Lwowie. owie nadto w księgarniach pp. Seyfarkowskiego, tudzież pp. Gubrynowicza i — W Krakowie w księgarni p. Staniżanowskiego (w Rynku). (2889-1-3)

---

a uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu białem, mogąca się zająć stwem domowem, poszukuje zaraz Wiadomość pod Zamkiém L. 507, . S. (2851-3-3)

Krzeszowicach

sprzedania z wolnéj ręki lub do awienia **realność pod ;** znajduje się 18 morgów pola, w dobrym stanie. — Bliższa wiana miejscu. (2879)

---

ernantka Niemka

bie udzielać lekcyj języka niemiecfrancuskiego. — Bliższa wiadomość przy Małym Rynku pod L. 424 wszem piętrze. (2890-1-3)

---

re naturalne wino stołowe.

we poleca się dla swego zdrowego, iającego skutku, czystego smaku wiałości nietylko jako wyborny napój ale także szczególniéj dla starszych ionych osób, chorych i przychodzą zdrowia. (2828-1-3)

yłka na dworcu kolei Modern witz.

ałe, stare naturalne wino stołowe cent. za litr;

erwone, stare naturalne wino stoło- 26 cent. za litr;

czkach po 25, 50 i 100 litrów, w bu- po 7 decylitr. ($^1/_2$ maass dawn.) po ba gatunki wraz z butel., w skrzy- o 6, 12 i 25 butel. dobrze opakowan. i skrzynie liczy się po cenie kosztów. a odbywa się za zaliczką kolejową. awe zlecenia przyjmuje wprost Jo- reiherr von **Karg'sche Kellerei In n bei Pressburg (Ungarn).**

---

by wszelkich stanów,

chcą się zająć sprzedażą naszych **ów depozytowych** na *austr.* ogą się zgłosić do nas z podaniem swego zawodu i poleceń.

emy korzystać tylko ze ściśle *rzetel*astępstwa. (2837-1-6)

zą informacya w naszéj instrukcyi wizyi i całéj manipulacyi.

s. Kohn & Comp. Bankgeschäft Wien, Kärntnerstrasse 45.

---

darek na Boże Narodzenie!

Niezbędne dla gospodarstwa domowego.



Zklepsydrą-zegar. jajkow.

ba dla każdéj kuchni. Trwale i gustownie one, na 15 kilogr. czyli 26 funt. wied., ał na kilogr. i wiedeńską wagę, sztuka za poręczeniem dostarcza (2838-1-12)

c. k. fabryka wag pomostowych

Schember & Söhne

w WIEDNIU, I., Kärntnerring 1.

DOM HANDLOWY

pod firmą

Fr. Lonert w Krakowie

naprzeciw kościoła N. M. Panny

poleca oprócz wszelkich towarów **kolonialnych, materyalnych, win** doborowych, **wódek, szczotek itp: Śliwki** czarne prawdziwe tureckie najpierwszy gatunek kilo. 44 cent., **drugi gatunek** kilo 32 cent. **Prunelle** w pudełkach 1 kilo złr. 1 c. 20. **Gruszki** czarne 1 kilo 44 cnt. **Brzoskwinie** francuskie kilo złr. 1. **Kasztany** (marony) włoskie największe brunatne kilo 44 cent. **Orzechy** tureckie długie kilo 80 c., **okrągłe** tureckie duże kilo 54 c., **włoskie** kilo 40 cent. **Pomarańczki** smażone kilo 90 cnt. **Cykata** kilo złr. 1 c. 60. **Marmelada** z włoskich owoców kilo 80 cnt. **Miód** praśny krajowy kilo 90 cnt. **Powidła** prawdziwe tureckie najpierwszy gatunek kilo 48 c., **drugi gatunek** kilo 32 cnt. **Owoce** mieszane smażone włoskie kilo złr. 1 c. 50. **Kornichony** baryłka $^1/_8$ wiadra złr. 2, $^1/_4$ wiadra złr. 4, $^1/_2$ wiadra złr. 8. **Rydze** kiszone i marynowane kilo 50 cent. **Bryndza** bardzo dobra kilo 68 centów. **Słonina** kilo 84 cnt. **Szmalec** wieprzowy kilo 88 c. **Groch** łupany kilo 26 c. **Główny skład świec woskowych i stearynowych kościelnych i pokojowych** w najlepszych gatunkach itd. itd.

☞ **Farba woskowa** gotowa w płynie najlepsza jedynie w tymże handlu 4 litry złr. 1 cnt. 50.

Zamówienia zamiejscowe będą natychmiast odwrotnie koleją lub pocztą za zaliczką należytości uskutecznione. (2891-1-)

HANDEL

dawniéj Wgo M. Dworskiego,

Rynek główny Nr. 14 — wyprzedaje wszystkie towary galanteryjne **niżéj cen fabrycznych,** zaś artykuły piśmienne po zniżonych cenach.

Wszelkiego rodzaju monogramy i pieczątki odbija jaknajtaniéj. (2733-6-6)

☞ Również załatwia spiesznie wszelkie interesa komisowe.

Jest do sprzedania

Dom nowo zbudowany

na porządnéj ulicy w Krakowie za cenę kilkanaście tysięcy złr. — oraz **potrzebna jest pożyczka 3 do 4 tysięcy na 9%** na pierwszy numer hipoteki po pożyczce z Kasy Oszczędności — bez pośrednictwa. — Wiadomość u Michała portyera w Hotelu Drezdeńskim.

(2783-6-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2564-122-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2447-32-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

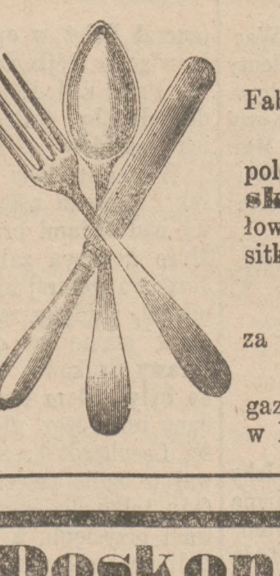
Dr. Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa samogwałtu osłabienia męzkiego, upławów itd. w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe, tak męzkie jak kobiece w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką wprost przez (2342-10-36)

Dra Schwaigera

w Wiedniu, VII. Schottenfeldgasse 60.



Ed. Lackner w Wiedniu

Fabrykant wyrobów **z chińskiego srebra i Alpaki** jedyny dostawca wszystkich kolejowych restauracyj itp.

poleca w najlepszym gatunku wszelkie przedmioty **z chińskiego srebra i Alpaki,** mianowicie: nakrycia stołowe, cukiernice, lichtarze i żyrandole, tace, czajniki, etagery, sitka do herbaty, maselniczki i t. p. **po cenach fabrycznych.**

Używane, zaopatrzone mojem imieniem, przyjmuje się za $^2/_5$ ceny zakupnéj.

☞ Skład dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego w Magazynie broni **F. J. DEMMERA w Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 51. (2279-3-)

Doskonały rum z w. Kuby

odleżały, 28 stopni poręczony, kosztuje na miejscu w moim składzie

20 złr. w. a. za wiadro bez beczki, netto za gotówkę bez skonto,

Teodor Löw w Wiedniu,

II. Ferdinandsstrasse Nr. 25.

Handel hurtowny herbaty, rumu, wanilii, szafranu, prawdziwéj węgierskiéj i slawońskiéj śliwowicy. (2824-3-3)

Zamiejscowe zamówienia będą punktualnie za zadatkiem i zaliczką wykonane.



Ces. król. koncesyonowany

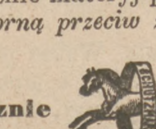
Korneuburski Proszek bydlęcy,

koncesyonowany przez rządy c. k. austryacki, królewsko pruski i królewsko saski, odznaczony medalami w Hamburgu, Londynie, Paryżu, Monachium i Wiedniu, a używany z najlepszym skutkiem w masztalarniach Jéj Królewskiéj Mości Królowéj angielskiéj, tudzież Jego Królewskiéj Mości Króla Pruskiego.



Proszek ten uznanym jest przez długoletnie wypróbowanie u **konia:** *w zołzach, gruczołach, kaszlu, kolkach* itp., u **bydła rogatego:** *w wydawaniu krwistego mleka, w motylicy, rozdęciu,* i służy do *ulepszenia mleka*; **w ogólności** przeciw *zatwardzeniu,* brakowi *apetytu* i t. d.

Używanie c. k. koncesyonowanego *proszku korneuburskiego dla bydła* okazuje się w ogóle także u zdrowych zwierząt domowych bardzo korzystne, gdyż *reguluje działalności organów, usuwa przeciwne zdrowiu zapełnienie spożytych części,* wzmacnia zrównoważenie materyj pożywnych i tym sposobem podwyższa znacznie *naturalną siłę odporną przeciw zaraźliwym wpływom.* (2577-2-2)

C. i kr. wyłącznie  **uprzywilejowany**

Płyn przywrotczy dla koni

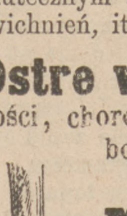
(Restitutionsfluid)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

jedyny, przez wysoką ces. król. władzę zdrowia starannie badany, a następnie przez JCKAM. Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznym przywilejem odznaczony.

Ten c. k. uprz. Płyn przywrotczy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym i szczególnie służy do **wzmocnienia przed i po wielkich trudach,** skutecznym także w leczeniu gośćca, porażenia, nabrzmienia żył, wytchnień, zwichnień, itd. Cena flaszki 1 złr. 40 cent.

Ostre wcieranie przeciw ochwatowi, obieraniu nóg, martwéj kości, chorobach żółci, zapaleniu ścięgien, naroślom grzybowym, chorobom pięt, wogóle chorobom kości, stwardniałym gruczołom. Cena słoika 3 złr. w. a.

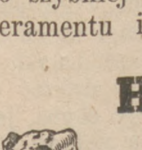


Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta, puste ściany i t. p. — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. — Flaszka 70 cent.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiéj pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia karmy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

Huile balsamique Bittnera przeciw wewnętrznym szczypawkom psów. 1 flaszka 2 złr. 25 cent.



Olejek przeciw liszajom i parchom na liszaje, parchy i inne wyrzuty skórne psów. 1 flasz. złr. 1·50.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, gościec i inne zwykłe choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie i zwykłym chorobom świń. — 1 wielka paczka 1 złr. 26 cent., mała 63 cent.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi. — Cena paczki 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec.

1 paczka 35 cent.

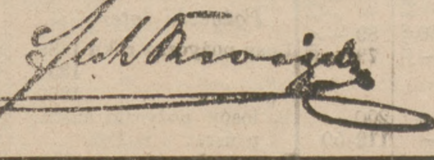
☞ Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż: ☜

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn.** we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Belser, S. Rucker, Wład. Tepa** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.** ☜



☞ **Za 3 centy** ☜

jest do nabycia w księgarni Dygasińskiego w Rynku: **Tabliczka do zamiany dawnych miar i wag na „nowe" metryczne** przez A. Ś., obliczona w przybliżeniu wystarczającem do użytku praktycznego, a zastosowana nawet dla tych, którzy tylko czytać umieją, gdyż **usunięto wszelkie ułamki i działania rachunkowe** w sposób nader przystępny. (2865-2-3)

STAROŚĆ.

Doczekać się późniéj starości, zachować siły i czerstwość, uniknąć dolegliwości i kalectwa, jest zadaniem, które chce przeprowadzić wśród ludzkości Dr. Reveillé-Parise, a to przez zalecenie sposobu życia odpowiedniego i podanie środków zaradczych na wszelkie słabości ludzkie.

Dzieło powyższe uwieńczone nagrodą przez akademię nauk w Paryżu, spolszczył Dr. F. Olszewski i wkrótce opuści prasę we Lwowie nakładem **Księgarni Polskiéj.**

Cena w drodze prenumeraty aż do wyjścia dzieła z druku wynosi tylko 2 zł., po wyjściu z druku będzie kosztowało 4 zł. Egzemplarze oprawne w płótno angielskie o 80 cent. drożéj.

Dzieło zawierać będzie od 25 do 30 arkuszy druku, dużego formatu, na pięknym białym papierze, drukiem czytelnym. Druk jest na ukończeniu.

Przedpłatę przyjmuje aż do końca listopada b. r. **Księgarnia Polska we Lwowie** (ulica Kopernika L. 12). (2854-3-6)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie różnéj wielkości,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków różnego systemu,
Śrótowniki ręczne żelazne
Śrótowniki kieratowe o 24 calowych kamieniach,
Gniotowniki do zboża,
Gniotowniki do makuch.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2532-7-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

APTEKA

„pod złotą głową" w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnéj białości Flaszka 40 cent. (2375-10-12)

W składach nafty i lamp

przy ulicach Brackiej i Szpitalnej pod Rakiem **są zniżone ceny nafty i mydła,** jakoto: 1 liter nafty pełnej wagi $1^1/_2$ funt. wiedeń. o prima 32 c., niepełna po punkt 30 c., 1 liter amerykańskiej pełno 30 c.; 1 funt mydła w dobrym gatunku 23 c. Gorszych i tańszych gatunków zupełnie nie utrzymuję. (2863-2-3)

F. Włodek.

Biuro umieszczeń

nauczycielek, nauczycieli i bon

Heleny Nowoleckiej w Krakowie.

Podpisana zawiadamia niniejszem Osoby interesowane, iż powyższe Biuro prowadzić będzie pod własnym kierunkiem, a mając za sobą dokładną znajomość zawodu pedagogicznego, długoletnią praktykę i liczne bardzo rozgałęzione stosunki w Krakowie i zagranicą, jest w możności zadosyćuczynienia wszelkim żądaniom Stron interesowanych.

Biuro powyższe jako specyalne w swym rodzaju, przyjmuje do zapisu i załatwia zlecenia tylko odnoszące się do wyboru odpowiednich nauczycielek, nauczycieli i bon, jak również przyjmuje do zapisu kandydatki i kandydatów, posiadających obok nauk i talentów, świadectwa z odbytej praktyki w tym zawodzie. Wszelka w tym sensie informacya może być udzieloną franco. (2667-3-3)

H. Nowolecka

róg ulicy Wiślnej i niższej Gołębiej Nr. 182, II piętro.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 588. (2748-3-3)

Celem wypuszczenia w dzierżawę myta mostowego na rzece Rabie w Dobczycach na lat trzy, to jest od 1 stycznia 1877 r. do 31 grudnia 1879 r. odbędzie się dnia **29 listopada 1876 r.** o godzinie 10 zrana w urzędzie gminnym w Dobczycach licytacya ustna, przy której także oferty pisemne zaopatrzone w wadium przyjmowane będą. Cenę wywołania stanowi dotychczasowy czynsz roczny w kwocie 1873 złr.

Wadium wynosi 187 złr. — Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można codziennie podczas godzin kancelaryjnych w biurze urzędu gminnego w Dobczycach.

Zwierzchność gminna.

Dobczyce 14 listopada 1876 r.

Dra Bell preparata

przeciw

osłabieniu

jak *osłabieniu żołądka, nerwów, męzkiemu osłabieniu* itp. Preparata te uznane jako najskuteczniejszy, najsilniejszy środek przeciw słabościom wzmiankowanym, wzmacniają trawienie w wysokim stopniu, naprawiają soki, czyszczą krew i wywierają swój dobroczynny, wzmacniający skutek na całą czynność nerwów w zadziwiający sposób. — Cena razem 3 złr. 50 c. (2827-2-6)

Krople przeciw gośćcowi

i *reumatyzmowi,* silnie i pewnie działający środek, nawet w uporczywych zastarzałych cierpieniach, flaszka 1 i $1^1/_2$ złr. za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy. **G. FERNKORN I. Grünauerstrasse 58**$^1/_3$ **w Passau na bawarskiéj granicy.**

Z rozwiązanej Spółki.

Zupełna wyprzedaż gotowych sukien męskich i kortów na łokcie, o 25% niżej cen fabrycznych, w domu p. Kowalskiej pod L. 463 I piętr. przy placu N. Maryi Panny obok kościoła ś. Barbary. (2870-2-3)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie

wyrobu Józefa Trauczyńskiego

Apteka „pod Koroną" w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·30 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. — PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, roczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotowuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną" w Krakowie.** (1710-78-)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.